Nr 243. Kraków, Wtorek 30 Maja 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zgromadzenie wyborców krakowskich z dzielnic Nowy Świat-Stradom.

Kraków, 30 maja.

W sali Rady miejskiej odbyło się wczoraj pierwsze większe zgromadzenie, zwołane z okazyi zbliżających się wyborów do Rady państwa. Było to zebranie wyborców z okręgu wyborczego Nr 9 Nowy Świat—Stradom, zebranie liczne, złożone z obywateli różnych sfer społecznych i zawodowych obu dzielnic miasta.

Zebranie zagaił radca Hałatkiewicz, witając zebranych jako przewodniczący komitetu dzielnicowego na okręg Nowy Świat—Stradom. Mówca zaznaczył, że oba komitety krakowskie, t. j. demokratyczno-mieszczański i polski demokratyczny poleciły na okręg ten kandydaturę b. posła do parlamentu, radcy miejskiego, adwokata dra Adama Doboszyńskiego i wybrały zarazem osobny komitet dzielnicowy dla poparcia i przeprowadzenia tej kandydatury, zatwierdzonej także przez komitet krajowy polskiej demokracyi we Lwowie. Dziękując wyborcom za liczne przybycie, wzywa przewodniczący dra Doboszyńskiego, aby wypowiedział mowę kandydacką.

Wstępującego na trybunę dra Doboszyńskiego powitano przeciągłemi oklaskami; kandydat przemówił w następujące słowa:

Mowa kandydacka dra Adama Doboszyńskiego.

Stało się dzisiaj modą wymyślać, a nawet urągać pierwszemu parlamentowi, który wyszedł z powszechnych wyborów. Z najzłośliwszą krytyką występują konserwatyści, którzy przed czterema laty widzieli w parlamencie ludowym grób swojego znaczenia politycznego. Ci dzisiaj nietylko się uspokoili, ale nabrali nawet otuchy, że potrafią dawny swój wpływ w znacznej części odzyskać. Pod tem też hasłem idą do nowych wyborów. Narzekania wychodzą jednak jeszcze i z tych także sfer, które, dawniej znaczenia politycznego pozbawione, po reformie wyborczej na radykalne przewroty liczyły i po nowym parlamencie samych korzyści i zdobyczy dla siebie oczekiwały. Tu zapanowało rozczarowanie.

Tak więc stało się, że, po dokonaniu swego o dwa lata skróconego żywota, pierwszy parlament ludowy dobrej po sobie pamięci nie zostawił. Czy jednak zasłużenie?

Stawiam to pytanie, bo zdaje mi się, że oceniając działalność parlamentu zgasłego, najłatwiej określić można i sformułować zadania parlamentu, który ma się narodzić.

§ 14.

Przedewszystkiem stwierdzić można i należy że pod względem konstytucyjnym pierwszy parlament ludowy, porównany z dwoma ostatnimi kuryalnymi, przedstawia się bardzo dodatnio. Za czasów bowiem owych stanowych parlamentów konstytucya była de facto zawieszona.

Pod osłoną § 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa rozpoczęły się rządy absolutne. Usprawiedliwiano je tem, że parlament nie jest zdolny do funkcyonowania, przeto wynika dla rządu konieczność wydawania rozporządzeń z tymczasową mocą ustawodawczą. Ponieważ wedle § 14 możliwem to jest tylko w tym czasie, gdy parlament nie jest zebrany, przeto odraczano sesyę, ażeby sztucznie ten warunek ustawowy wytworzyć. Podczas więc, gdy konstytucya przepisuje zwoływanie parlamentu, jeżeli zachodzi potrzeba nowych ustaw, nowego budżetu i świeżego rekruta, tu postępowano przeciwnie: ażeby te konieczności przeprowadzić, rozpuszczano parlament. Nie rozwiązywano go, gdyż nie miałoby to celu, skoro rząd miał w Izbie większość za sobą, a ubezwładnienia parlamentu dokonywała mniejszość. Otóż parlament kuryalny nie miał dosyć siły i powagi, ażeby zaradzić temu dla życia konstytucyjnego w państwie tak niebezpiecznemu stanowi.

W tym względzie — a przecież to rzecz najważniejsza i najdonioślejsza — okazał się parlament ludowy wyższym. Z jego winy nie zaszła konieczność uciekania się do antykonstytucyjnego stosowania § 14.

Wprawdzie i dzisiaj mamy rządy na podstawie § 14, ale to przypadek zgoła inny. Gabinet teraźniejszy, nie mając w Izbie większości, postawił koronie dylemat: albo on, albo parlament. Korona wybrała gabinet, do czego miała niezaprzeczone prawo konstytucyjne. Że zaś w czasie bezparlamentarnym rząd stosuje § 14, to jest już właściwością konstytucyi samej, ale bynajmniej nie jej naruszeniem. Zaczepiać można legalność tych tylko rozporządzeń, których wydania nie można uzasadnić nagłością lub koniecznością, ale jeżeli nawet w tym względzie zaszło nadużycie, to odpowiedzialność za to nie spada na rozwiązany parlament.

Zwalczanie obstrukcyi.

Wiadomo, co było przyczyną niemocy ostatnich dwóch parlamentów kuryalnych. Wynikła ona z obstrukcyi, owej kultury bezrządu, zaszczepionej przez Czechów, a wydoskonalonej przez Niemców. Parlament ludowy zrozumiał, że taka atonia może być śmiertelną i wygnał obstrukcyę z Izby. Tłukła się ona jeszcze w komisyach, ale i tu można ją było opanować, gdyby istniała w parlamencie zwarta większość.

Radykalne zwalczenie obstrukcyi jest dzisiaj hasłem wyborczem niemieckiej partyi chrześcijańsko-społecznej. Jakkolwiek obstrukcyę zaliczają do środków obrony stronnictw narodowych przeciw przemocy niemieckiej, to jednak Koło polskie występowało zawsze przeciw takiemu „liberum obstruo", zdawało sobie bowiem sprawę, że dla obrony naszych praw narodowych środek ten skutecznym nie jest. Na innej drodze doszliśmy do wywalczenia naszych swobód narodowych w Austryi. Nie zmienia to rzeczy, że Koło polskie także się tym środkiem posługiwało. Przypominam, że tej broni chwycił się śp. Wojciech Dzieduszycki przeciw reformie wyborczej do parlamentu za czasów Gautscha, gdy szło o wywalczenie sprawiedliwej dla nas liczby mandatów. Sławną była jego czterogodzinna wytworna mowa w komisyi dla reformy wyborczej, mowa bardzo zajmująca i z interesem słuchana, ale obstrukcyjna. Przez obstrukcyę, którą Polacy w komisyi przemysłowej przeprowadzili, udaremnione zostało Körberowskie przedłożenie rządowe, mające na celu takie poparcie wielkiego przemysłu, że Galicya byłaby jeszcze więcej upośledzona. Ta polska obstrukcya była nią jednak tylko z formy, w rzeczywistości była to opozycya. Jeżeli Koło polskie będzie silnem, to przez zagrożenie przejścia do opozycyi może odpowiedni nacisk wywrzeć. A gdyby ta opozycya nie okazała się kiedy skuteczną, to powiedzieć sobie trzeba, że nie byłaby skuteczną wówczas także i nasza obstrukcya, gdyż innem jest nasze stanowisko w państwie, aniżeli Niemców. Wobec centralistycznego systemu państwa i wobec tego, że wyższa biurokracya jest dla kraju naszego niechętną, potrzebujemy dla spraw naszych istnienia parlamentu czynnego i dlatego musimy oświadczyć się przeciw obstrukcyi.

W odniesieniu do zadań państwowych złożył parlament ludowy dowód dojrzałości politycznej. W czasie groźnego przesilenia aneksyjnego funkcyonował bez zarzutu, jak precyzyjna maszyna. Ta sprawność parlamentu uratowała państwo od wstrząśnień wewnętrznych i przyczyniła się do tego, że monarchia habsburska odzyskała w świecie swoje wielkie, mocarstwowe stanowisko. Z tym parlamentem udało się przeprowadzić ugodę z Węgrami i od tego parlamentu dostało państwo dwa konstytucyjne budżety. Są to wszystko poważne aktywa, jakiemi ostatnie parlamenty kuryalne poszczycić się nie mogły.

Ubezpieczenie społeczne.

Również na polu reform społecznych nie pozostał parlament ludowy w tyle za kuryalnymi i gdyby żywot jego nie był ukrócony, byłoby dojrzało jedno z największych dzieł z tego zakresu. Mam na myśli ustawę o ubezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy. Ta reforma byłaby epokowem zdarzeniem, godnem stanąć obok tego największego dzieła społecznego wieku dziewiętnastego, jakiem było zniesienie pańszczyzny.

Etapem na tej drodze rozwoju społecznego są funkcyonujące z takim skutkiem ustawy o kasie chorych i o ubezpieczeniu na wypadek kalectwa w fabrykach i tym podobnych przedsiębiorstwach.

Przedłożeniem rządowem o zabezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy zajęto się w komisyi na ten cel wybranej bardzo sumiennie i gruntownie. Opanowawszy największą rozbieżność poglądów w tej sprawie i uwzględniając uzasadnione obawy klas posiadających, wygotował subkomitet tej komisyi projekt, który nie doczekał się już załatwienia w parlamencie, ale pozostał cenną po nim spuścizną.

Obrady nad tem przedłożeniem trwały w komisyi przez półtrzecia roku, czemu się dziwić nie można, bo ustawa sięgnąć ma głęboko w życie całego ludu, w dolę wielkich i małych gospodarstw i ciężko państwo obarczy. Przeciwnicy tej reformy przesadzają się w ocenianiu tego ciężaru. Świeżo Izba handlowa i przemysłowa w Libercu wystąpiła z twierdzeniem, że obciążenie wyniesie rocznie pół miliarda koron i że do przeprowadzenia tej reformy potrzeba będzie zaangażować 15.000 urzędników.

Inne zarzuty dotyczą zakresu osób pod przymus ubezpieczenia podciągniętych. Przedłożenia rządowe i ten projekt komisyjny muszą być poddane gruntownej rewizyi.

Na samą kwestyę patrzeć należy z tego punktu widzenia, że nie uchodzi żądać przymusowego ubezpieczenia budynków i bydła, a nie uznawać konieczności ubezpieczenia człowieka na wypadek starości i ułomności. Obciążenie przedstawi się mniejszem, jeżeli się weźmie pod uwagę ciężary dzisiaj przez ludność ponoszone, które z zaprowadzeniem nowej ustawy odpadną. Bo przecież nad starcami i niedołęgami roztacza społeczeństwo i dzisiaj opiekę, a ustawowo spada obowiązek i ciężar tej opieki na gminy. Te z nich, które swoją pieczę nad pauperyzmem pojmują w sposób ścisły, a więc przedewszystkiem wielkie miasta, uginają się dzisiaj pod tym ciężarem.

Zasadniczo ułatwiona jest cała kwestya przez to, że do kosztów ewentualnego utrzymania swojego na starość lub na wypadek kalectwa przyczyniać się będzie sam ubezpieczony, gdyż musi przez całe życie oddawać część swoich zarobków na fundusz ubezpieczenia. Pod tym względem działać będzie nowa ustawa wychowawczo, bo nauczy ludzi myśleć o przyszłości i pracować dla niej, a co najważniejsze, wytworzy w tych, którzy się dzisiaj uważają za wydziedziczonych, uczucie przynależności do tej wielkiej rodziny, jaką jest społeczeństwo ludzkie.

Klasy posiadające zdają sobie sprawę z tego, że ta reforma spadnie na nie ciężkiem brzemieniem. Będzie to przecież nowy rozdział bogactw. Pracodawcy będą musieli przy każdej uiszczanej płacy wnosić do funduszu ubezpieczenia kwotę stosunkową, co znaczy, że płace podniosą się na stałe. Ponieważ państwo dopłacać będzie znaczne roczne kwoty na premie asekuracyjne, przeto muszą być nałożone nowe podatki, a wskutek tego wszystkiego wzmoże się drożyzna. Potrzeba będzie wysilać się na wymyślanie nowych sposobów pokrycia rozchodów, które w każdym razie będą bardzo znaczne. Jeden z takich sposobów podał świeżo Giolitti, prezydent nowego ministerstwa włoskiego. Projektuje on stworzenie nowego źródła dochodów na cel ubezpieczenia społecznego przez zmonopolizowanie ubezpieczenia majątkowego.

Ubezpieczenie społeczne nie będzie jedyną instytucyą, na którą klasy posiadające łożą, nie ciągnąc z tego korzyści bezpośrednich. Wymienię tu przykładowo szkoły ludowe i szpitale. Ubezpieczenie społeczne będzie także taką inwestycyą społeczną, które zysku od kapitału włożonego nie da, ale we wszystkich kierunkach najdonioślejsze korzyści sprowadzi, a przedewszystkiem podniesie i wydoskonali formy życia społecznego i stanie się potężną dźwignią kultury, która dla życia społecznego tem jest, czem słońce i powietrze dla życia fizycznego.

Ta reforma stała się koniecznością, na którą przygotować się należy i tak ją przeprowadzić, żeby jej wejście w życie nie wywołało w gospodarstwach wstrząśnień. Nasz kraj, w ludzi bogaty i zasilający inne prowincye ludem roboczym, jest w dojściu do skutku tej ustawy wysoce interesowany, ale też czuwać potrzeba, żeby ustawa naszych interesów nie naruszyła.

Roztaczając opiekę nad niedolą robotników i wogóle warstw najszerszych, nie spuszczał parlament ludowy z oka polityki stanu średniego, wysuniętej w programie społecznym ostatniego parlamentu kuryalnego na plan pierwszy. Z tego zakresu przytoczę także pewne usiłowania, udaremnione z powodu rozwiązania parlamentu, które jako niespełniony postulat w program prac parlamentu przyszłego wejść powinny.

Pragmatyka służbowa.

Bezskutecznie dopominały się poprzednie parlamenty u rządu przedłożenia ustawy o pragmatyce służbowej dla urzędników. Rząd obiecywał ustawę, ale jej nie przedkładał. Parlament ludowy znalazł sposób na zmuszenie rządu do tego. Oto jął się sam wypracowania projektu pragmatyki służbowej i tę część, która o awansie automatycznym traktuje, nawet przez Izbę przeprowadził. Tem przynaglony wniósł wreszcie rząd swoje przedłożenie od lat dziesiątek zapowiadane. Poszło ono do kosza z powodu rozwiązania parlamentu, ale rzecz sama tak się naprzód posunęła, że zadanie nowego parlamentu będzie przez to znacznie ułatwione.

Nie o przywileje tu chodzi, ale o zabezpieczenie praw tym rzeszom inteligentnych ludzi, którzy zdecydowali się pracę całego życia poświęcić na potrzeby państwa. A bardzo są liczne te rzesze. W jakim stopniu się rozrastają, tego dowodem są następujące cyfry: Od r. 1898 podniosły się płace urzędnicze o 131 milionów, etat emerytalny podniósł się od roku 1885 o 60 milionów.

Na ten wzrost wydatków o kolosalną sumę 191 milionów koron wpłynęło wprawdzie wydatne podwyższenie płac w tym okresie, przeważnie jednak spowodowany był ten wzrost przez pomnożenie posad. Pomnożenie urzędów musi jeszcze dalej postępować, bo państwo nowożytne ma to do siebie, że stale rozszerza swoje agendy. Wystarczy wskazać tu na upaństwowienie tylu wielkich kolei prywatnych w ostatnich czasach, na wybudowane nowe koleje lokalne i na projekt nowych kolei, na projekt budowy kanałów, projekt zaprowadzenia monopolu zapałek, na ubezpieczenie socyalne, którego jeden dział, tj. ubezpieczenie urzędników prywatnych, już przeprowadzono, na mnożenie szkół, na powstawanie nowych urzędów, jak np. sądów, lub zasilanie istniejących, jak np. ustanawianie ajentów handlowych przy konsulatach i t. p.

Jeżeli przewidywać należy, że liczba urzędników wzrastać będzie i musi, to niemniej zastrzedz się potrzeba przeciw takiemu systemowi administracyi, który nieracyonalny wzrost tego stanu popiera, jak to się do niedawna we Francyi działo i obstawać trzeba przy żądaniu, żeby administracyę państwową, tak polityczną, jak każdą inną, możliwie upraszczać.

Kolosalne rozchody na płace urzędnicze nie są zresztą zmarnowanym wydatkiem nietylko dlatego, że urzędnik pracą swoją przysparza społeczeństwu wprost albo pośrednio bogactw lub zabezpiecza pełniejsze ich używanie, ale dlatego jeszcze, że pieniądz u urzędnika jest substancyą lotniejszą od gazu najsubtelniejszego, bo z niesłychanym pośpiechem wraca do tych produkcyjnych źródeł i warsztatów, z których pod formą podatku był wyszedł, tak, że powiedzieć można, iż pensye urzędnicze to więcej obrót pieniężny aniżeli wydatek.

W naszym kraju, gdzie niema ani przemysłu, ani handlu większego, młodzi inteligentni ludzie znajdują się w przymusowem poniekąd położeniu, nie mając przed sobą innej karyery, jak urzędniczą. Stąd pochodzi, że kadry naszej inteligencyi zapełniają przeważnie urzędnicy i że na nich w przeważnej części spada brzemię pracy kulturalnej. Jaką zaś wartość ma urzędnik dla kulturalnego podniesienia swojego narodu, to my Polacy najlepiej rozumiemy, patrząc na stosunki w zaborach pruskim i rosyjskim.

Dlatego mamy interes narodowy większy aniżeli inne kraje w tem, ażeby urzędnicy nietylko mieli zabezpieczony dobry byt materyalny, ale także żeby pod względem moralnym egzystencya ich była godną inteligentnych ludzi. Urzędnik nie może być igraszką w ręku swojego przełożonego. Jego prawa muszą być określone i szanowane. W tych kategoryach i rangach, w których awans jest rzadki, powinien urzędnik, którego potrzeby już ze względu na jego rodzinę z biegiem lat rosną, otrzymywać automatycznie podwyższenie swej płacy.

Pragmatyka służbowa ma zresztą na celu nietylko zmodernizowanie stosunku służbowego na korzyść urzędnika, lecz z drugiej strony zastrzega państwu i wzmacnia prawa nad urzędnikami, nienaruszalne przez zmowy i samowolę.

Polityka Koła polskiego.

Panowie! Biorąc parlament ludowy w obronę przeciw zniesławianiu go, wychodzącemu od chwalców systemu kuryalnego, nie mam bynajmniej zamiaru oczyszczać go z wszystkich, czynionych mu zarzutów. Na jego niedomagania nie miałem oczu zamkniętych. Parlament był mało czynny i mało płodny. Gadulstwo tak się w nim rozwielmożniło, że na czyny czasu brakło.

Jego wadą, jego słabością to przedewszystkiem było, że nie wytworzyła się w parlamencie stała większość. Bez stałej większości niema silnego parlamentu, a praca w nim nie daje owoców. Rej wodzą wtedy najsilniejsze stronnictwa i one do głosu przychodzą, a nie parlament. Jakoż, jeżeli parlament zgasły miał jakąś cechę, to chyba tę, że był niemiecki.

Jeżeli pierwszy parlament ludowy spotykał się u nas z krytyką i sarkazmem, to Koło polskie z tego okresu napełniało już wszystkich obywateli tego kraju żalem i boleścią. Wstydzić się musieliśmy za niektórych jego członków, a ubolewać nad tem, że zaciekłość partyjna doprowadzała do szarpania sławy przeciwników, mimo, iż było oczywistem, że te waśnie i insynuacye to woda na młyn naszych wrogów, ponieważ obniżają godność naszej reprezentacyi i zmniejszają jej siłę. Ale i tu potrzeba być sprawiedliwym i nie zapominać, że także i to rozbite Koło miało w swej czteroletniej działalności momenty wcale dodatnie.

Przypomnijmy sobie, w jak niekorzystnych warunkach znalazło się Koło na początku parlamentu. Rusini i socyaliści rzucili się ławą na Koło polskie, ażeby je zepchnąć z pozycyi, którą w parlamencie od roku 1867 zajmowało. Po ich stronie były sympatye partyj narodowo-niemieckich, a nie mieli przeciw sobie Czechów, naówczas jeszcze nie zoryentowanych. Ludowcy, nie należąc wtedy do Koła, nie stanęli wprawdzie po stronie naszych przeciwników, ale wystąpiwszy ze swoimi porachunkami, osłabili faktycznie Koło polskie. Że Koło z tej opressyi wyszło zwycięsko i dawny swój prestige polityczny zachowało, to było dowodem jego sprawności i zręczności politycznej. Jestto pierwsza wielka zasługa naszej reprezentacyi.

W Kole dokonał się zwolna przewrót bardzo znamienny w dwóch kierunkach. Najpierw przez wstąpienie ludowców do Koła polskiego stanęło Koło liczebnie tak silnie, jak nigdy przedtem, i co ważniejsze, stało się całkowitą i pełną reprezentacyą narodową. Stojący poza Kołem posłowie polskiej narodowości utracili już wygodną wymówkę rzekomej jego ekskluzywności stanowej i klasowej, utracili racyę, która zresztą zawsze była tylko pozorną, że Koło nie reprezentuje narodu jako całości, przeciwnie, zgodna opinia całego narodu skierowała się odtąd przeciwko tym posłom polskim, którzy do Koła nie wstąpili.

W drugim kierunku wspomniany przewrót polegał na tem, że nastąpiło rzeczywiste zdemokratyzowanie Koła.

Na dobro Koła zapisać wreszcie należy jego mężną obronę naszych praw narodowych i jego silne wystąpienie za budową kanałów.

Na tem jednakowoż habet Koła poprzedniego się kończy. W ostatecznym bilansie zaś swej działalności wykazało ono znaczny niedobór, z którym też bez sławy i bez zasług do kraju wróciło. Większych pozytywnych zdobyczy nie osiągnęło bowiem, a to, co mu niektóre stronnictwa za zasługę poczytać były gotowe, tj. owa akcya pośrednicząca między Niemcami a Czechami, okazała się próżnem marnowaniem sił na wysługach cudzych.

Najcięższym i niestety najsłuszniejszym ze wszystkich zarzutów, jakie poprzednie Koło polskie spotykają, jest zarzut bezsiły i zmarnowania tego autorytetu, który w parlamentach kuryalnych Koło posiadało. Nic też dziwnego, że dzisiaj potrzeba odzyskania tej siły stała się najważniejszem oraz naczelnem hasłem całej kampanii wyborczej, w duchu narodowym prowadzonej.

Że warunkiem zdobycia tej siły jest solidarność, na to mamy dowód pozytywny w dawnem Kole kuryalnem i negatywny w Kole z lat ostatnich. Przeświadczenie o potrzebie solidarności przenika dzisiaj cały naród. Zaczepiają dzisiaj jej wartość tylko socyaliści, którzy jednak własną partyę na zasadzie najściślejszej solidarności zorganizowali. Zasadę solidarności miało ostatnie Koło w swym statucie, ale były partye, i to nie jedni ludowcy, którzy do tej solidarności się nie poczuwali, jeżeli im uchwała Koła nie dogadzała. Ów bierny opór przez uchylanie się od głosowania w Izbie jest jawnem łamaniem solidarności. Odbudowanie tej rzeczywistej solidarności w Kole polskiem i uniemożliwienie na przyszłość takich dezercyj uważam za patryotyczny obowiązek każdego posła.

Tylko silne swą solidarnością i dyscypliną Koło może zawierać korzystne dla siebie sojusze, bez których w parlamencie, liczącym 516 posłów, samo niczby przeprowadzić nie mogło.

Sojusze.

Tak zwana polityka wolnej ręki, którą Koło polskie po erze Badeniego obrało, znaczy to tylko, że się nie ma sojuszów stałych. Polityka wolnej ręki może tylko w wyjątkowych wypadkach przynieść większe sukcesy. Zwyczajnie wywiesza się to hasło wtedy, gdy się dotychczasowy sojusz zrywa i do innej trwałej formacyi przejść zamierza. W prawidłowym rozwoju każda wielka partya, nie skazana z góry na opozycyę, jak n. p. nasze Koła polskie w Dumie i parlamencie niemieckim, musi dążyć do tego, ażeby weszła w skład większości parlamentarnej i w ten sposób na rząd stanowczy wpływ wywierać mogła.

Przeprowadzenie tej myśli politycznej nie jest w parlamencie austryackim tak łatwem. Osią polityki naszej musi być bowiem zabezpieczenie naszych interesów narodowych i rozwój ekonomiczny kraju, a przeto łączyć się możemy tylko z tymi, którzy nam w pierwszem dziele nie przeszkadzają, a w drugim gotowi są dopomódz.

Ale uświadomić sobie trzeba, że nawzajem od Koła polskiego, gdy do większości wchodzi, wymagana jest z jednej strony tolerancya narodowa, z drugiej pomoc przy przeprowadzeniu postulatów ekonomicznych przez partye sprzymierzone wysuwanych, a przy tem współdziałanie w polityce finansowej państwa.

Pod względem narodowym stoją przeciw sobie dwie grupy: niemiecka i słowiańska. Zoryentowanie się w tej sytuacyi ułatwia nam uznany już dzisiaj aksyomat, że w Austryi nie można rządzić ani przeciw Niemcom, ani przeciw Słowianom. Najpożądańszem przeto byłoby dla nas wejść do takiej większości, do której należeliby i Niemcy i Czesi. Jak przeszłość dowodzi, jest to rzecz wykonalna. Od ziszczenia się wszelako takiego zbliżenia tych dwóch, dzisiaj poróżnionych jeszcze narodów, nie możemy czynić zależnem zawierania sojuszów naszych.

Na jakie trudności natrafia warunek wzajemnej pomocy stronnictw sprzymierzonych przy przeprowadzeniu postulatów ekonomicznych, tego dowodem jest smutna historya budowy naszych kanałów. Przyznano nam je ustawą i zapłaciliśmy za nie, głosując za budową kolei alpejskich i kontrybuując naszymi podatkami do kosztów na te koleje, wynoszących przeszło pół miliarda koron. Tamte koleje już dawno są wybudowane, a na rozpoczęcie budowy kanałów czekamy daremnie już lat siedm. Jestto upokarzającem dla nas uczuciem słabości, że nas tak wykierować mogli i że w najlepszym dla nas razie będziemy musieli drugi raz za tę samą rzecz zapłacić, jeżeli wreszcie kanały dostaniemy. Mówi przysłowie że mądry Polak po szkodzie, więc postępujmy przynajmniej teraz, tak mądrze, żebyśmy swego dopięli.

Kanały — koleje.

O potrzebie i korzyściach dróg wodnych nie potrzeba się rozwodzić w Krakowie. Mieszkamy nad Wisłą i rozumiemy całą wielką doniosłość tej sprawy. Poseł krakowski musi traktować budowę kanałów, jako t. zw. konieczność ludową i krajową, która staje obok wszelkich innych konieczności i wspólnego traktowania wymaga. A muszę zwrócić uwagę, że nie techniczna strona tej kwestyi odgrywa tu rolę. Jest to kwestya na wskróś polityczna i tylko od naszej tężyzny politycznej zależy, czy kanały rzeczywiście zbudowane będą.

Tak rząd, jak cały świat polityczny w Austryi wie o tem, że bez zapewnienia nam dróg wodnych, Koło polskie w skład większości parlamentarnej nie wejdzie, a z drugiej strony liczyć się muszą stronnictwa z tem, że w danym razie potrafimy wywalczyć sobie ziszczenie tego postulatu. Mamy za sobą prawo, a jeżeli nowe Koło będzie silne, to zwyciężymy.

Ale program nasz w dziedzinie komunikacyi nie kończy się bynajmniej na kanałach spławnych. To też gdy rząd wystąpił z projektem budowy kilku linij kolei lokalnych, a w pismach niemieckich odezwały się głosy, że te koleje mają być rekompensatą za kanały spławne, wyraziła się jednomyślna opinia u nas, że kanałów potrzebuje kraj nasz swoją drogą, a kolei lokalnych swoją, i że żądać należy, ażeby sieć linij na nasz kraj projektowana stała w stosunku odpowiednim do obszaru kraju.

Z zakresu robót wodnych prowadzą się obecnie prace około regulacyi rzek, melioracyi gruntów, zalesienia potoków górskich i zalesienia gruntów poza perymetrem potoków położonych. Koło polskie musi jednak czuwać nad tem, żeby tempo tych robót nie słabło i żeby wstawiane były do budżetu wydatne na ten cel kredyty

Potrzeby rolnictwa i przemysłu

Wspomniane tu roboty wchodzą w zakres rolnictwa, którego inne potrzeby, a specyalnie chów bydła, muszą być przedmiotem stałej troski Koła polskiego, bo kraj nasz jest w pierwszym rzędzie rolniczym. Z tego też powodu musi Koło popierać takie uprawnione żądanie, jak subwencye państwowe na cele rolnictwa, jak uregulowanie kredytu hipotecznego, żeby ciężar oprocentowania zmniejszyć, a nadmiernemu obciążeniu posiadłości wiejskich zapobiegać. Z drugiej jednak strony przeciwdziałać należy temu, żeby przez stosowanie środków sztucznych, jak zamknięcie granic dla dowozu środków żywności, nie śrubowano cen tychże do nieracyonalnej wysokości. Sprawa ta stanie się przez to aktualną, że jeszcze w tej kadencyi przyjdą na stół Izby nowe traktaty handlowe, gdyż teraźniejsze kończą się w r. 1917.

Tak dla naszego rolnictwa, jak przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego oraz dla handlu ważną

jest kwestya decentralizacyi dostaw. Silną akcyę w tym kierunku prowadziły kolejno Koła polskie już od szeregu lat i pierwsze trudności już są przełamane, ale sprawa wymaga ciągłej baczności i wytrwałości, gdyż wielki kapitał i duch centralistyczny okazują ogromną również wytrwałość w wyszukiwaniu argumentów, dla których rzekomo „wyjątkowo“ odstępuje się od zasady decentralizacyi.

Co do przemysłu, to niektóre jego gałęzie doznają wielkiego rozwoju przez budowę statków wojennych na wielką skalę. Skorzystają z tego inne prowincye, lecz my takich gałęzi przemysłu nie mamy. Ale właśnie ten brak daje nam powód i prawo do żądania silniejszej opieki dla naszego przemysłu, zwłaszcza rękodzielniczego. Jednym z środków dla podniesienia średniego stanu przemysłowego miało być utworzenie centralnej Kasy stowarzyszeń przemysłowych. Dla urzeczywistnienia projektu tego nic jednak dotąd nie zrobiono. Będzie więc obowiązkiem posłów miejskich akcyę w tym kierunku rozwinąć.

Drożyzna.

Nad wszystkiemi jednak kwestyami ekonomicznemi góruje jedna — zwalczanie drożyzny, i w staraniach o to tak na drodze ustawodawczej jak administracyjnej ustawać nie można. Te starania pójść muszą w dwojakim kierunku, ażeby raz stwarzać warunki dla obniżenia dzisiejszych cen artykułów żywności, czynszów, kosztów transportu, wogóle kosztów tego wszystkiego, co do utrzymania życia służy, powtóre, ażeby opierać się wprowadzeniu takich nowych ciężarów państwowych, które podrożenie życia bezpośrednio lub pośrednio powodują.

Podatki.

A niestety, ten właśnie skutek będzie miało projektowane podwyższenie podatku na zapałki i wódkę.

Ażeby opodatkowanie zapałek było najwydatniejsze, projektowane jest zmonopolizowanie całego przemysłu zapałkowego. W obronie projektu podnoszą, że ten monopol obciąży głównie warstwy zamożniejsze, gdyż pośledniejsze gatunki zapałek miałyby być nawet tańsze od dzisiejszych. Słaba to pociecha dla tych, co nie są całkiem biedni.

Podatek od wódki ma być znacznie podwyższony. Gabinety dawne spodziewały się, że złagodzą niechęć ludności przeciw temu nowemu podwyższeniu, jeżeli z tym podatkiem połączą sanacyę finansów krajowych, przeznaczając na ten cel większą część wpływu z projektowanej podwyżki, albowiem powszechnie odczuwana jest konieczność przyjścia krajom z pomocą finansową. Rozchody krajów górują zaś o tyle nad rozchodami państwa, że niemal wszystkie obracane są na potrzeby ludności, na szkoły, szpitale, drogi, na podniesienie rolnictwa i przemysłu i t. d. Stan nauczycieli ludowych wygląda nawet z tej strony pomocy dla siebie, żądając, ażeby z sum corocznie przekazywanych 20 milionów było specyalnie przeznaczone na podwyższenie ich płac aż do zrównania ich z czterema najniższemi rangami urzędników państwowych.

Z kół politycznych naszego kraju wychodzi opozycya przeciwko temu podatkowi najpierw z tego powodu, że ten ciężar dotknie głównie Galicyę, gdzie jest największa produkcya i konsumcya wódki. Jeżeli już ma być podatek od wódki podwyższony, to słusznie mówią u nas, że powinien być równocześnie podwyższony podatek od piwa, trafiający najdotkliwiej kraje sudeckie, oraz podatek od wina, produkowanego w krajach alpejskich i tam głównie konsumowanego. Drugi zarzut formułuje się w ten sposób, że kraje mogą sobie z tego źródła same wytworzyć dochód dla uzdrowienia swoich finansów, więc niech im państwo w tem nie przeszkadza, a jeżeli już z pewnych racyj arroguje sobie państwo wyłączne prawo do wybierania tego podatku i projektowaną podwyżkę uzasadnia potrzebami krajów, to niechże całą podwyżkę krajom wyda.

Podatek od napojów spirytusowych jest bardzo wydatnem źródłem, więc pomimo oporu ludności nie chcą rządy odstąpić odwydatnego podwyższenia tego podatku, a tylko zaprowadzają równocześnie także takie kategorye podatków, które obciążą specyalnie klasy zamożne. Projektują mianowicie podwyższenie podatku spadkowego z progresyą dla większych, a z degresyą dzisiejszej stopy dla mniejszych spadków, podwyższenie podatku osobisto-dochodowego dla dochodów powyżej 20.000 K, podwyższając mianowicie podatek dzisiejszy o 5 do 20 % systemem progresyjnym, wprowadzenie progresywnego podatku od tantyem i pewne podwyższenie podatku od dywidend.

Na tem nie wyczerpuje się wynalazczość podatkowa i ministrowie wyraźnie zapowiadają, że po pewnym czasie musi przyjść jeszcze większe obciążenie. Przypominam, że minister Biliński projektował opodatkowanie wody sodowej i wód mineralnych.

Wobec przedłożeń podatkowych najłatwiejszem będzie stanowisko partyi socyalistycznej, idącej do wyborów pod hasłem: „ani jednego rekruta, ani grosza podatku“. bez najmniejszej troski o to, jak w takim razie mogłoby istnieć państwo. Tem hasłem nie będą się wiązać, o ile chodzić będzie o opodatkowanie klas posiadających. Inne partye, stojące wobec aktualnego rządu w opozycyi, mają za hasło, że temu właśnie rządowi nie dadzą ani rekruta, ani podatku. Dla Koła polskiego, jako partyi wielkiej i państwowej, jest takie czysto negatywne stanowisko niemożliwe. Koło nie może sprzeciwiać się reformie finansowej, która jest konieczną, ono może tylko i powinno żądać, żeby reforma nie była czysto fiskalną, żeby więc nie polegała na tem, iż wychodząc z punktu fiskalnych interesów wyrywa się z kompleksu ustawodawstwa skarbowego pewien podatek i podwyższa się go.

Ponieważ nowe podatki zaprowadzone będą, bo bez nich państwo się nie obejdzie, to musimy starać się o to, żebyśmy mieli wpływ na wybór rodzaju podatku i jego rozciągłość, oraz na sposób użycia podatku, ażeby mieć możność obrony naszych interesów ekonomicznych. Zasadniczy moment tkwi jednak w pytaniu, czy ludność wogóle nowy ciężar wytrzyma. Zapewne można na to pytanie odpowiedzieć, że racyonalnie użyte podatki podnoszą dobrobyt ogólny, annulując w ten sposób niejako swój własny ciężar. Ale z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że obciążenie ludności nawet na cele najbardziej ekonomiczne i produktywne, ma swoje naturalne granice, poza któremi zaczyna się wyniszczenie. W każdym zaś razie zgodzić się można na nowy podatek, tylko trzymając się zasady: do ut des.

Sprawy wojskowe.

Te same trudności, które staną przed Kołem polskiem przy uchwalaniu nowych podatków, zajdą również, gdy wejdą na porządek dzienny kredyty wojskowe. Sprawa z tego zakresu najtrudniejsza, budowa statków wojennych jest już w jednej połowie przesądzona, albowiem delegacye wspólne ustaliły kredyty na ten cel w wysokości 312,400.000 koron, rozkładając tę sumę na lat sześć. Na rok bieżący przypada z tego 55 milionów koron, w ostatnim roku (1916) wypadnie jeszcze 5 milionów.

Dla tak ustalonych kredytów ma parlament zawotować pokrycie. Może wprawdzie tego pokrycia nie uchwalić, ale wtedy wywoła konflikt konstytucyjny oraz zatarg z Węgrami. Nie ulega też wątpliwości, że pokrycie to znalezione i uchwalone będzie.

Nie jest takiem „fait accompli“ reforma ustawy wojskowej, polegająca na zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej i podwyższeniu kontyngentu rekruta z 103.100 do 159.500, w obronie krajowej z 19.970 na 28.000 ludzi, przy zwiększeniu liczby podoficerów o 12.000. Przeprowadzenie tej reformy pociągnie za sobą jednorazowy wydatek w sumie 75 milionów i obarczy budżet wojenny corocznym wydatkiem 65 milionów. Równocześnie przedłożona będzie reforma wojskowej procedury karnej.

Ta ostatnia ustawa oraz skrócenie lat służby dla przeważnej części rodzajów broni o jeden rok są poważnemi korzyściami dla ludności, dla której więc uchwalenie tych dwóch ustaw jest postulatem nie mniej ważnym, niż dla państwa. Z drugiej jednak strony, podwyższenie kontyngentu rekruta o 56.400 w linii, o 8.030 ludzi w obronie krajowej rocznie i stałe obciążenie budżetu kwotą 65 milionów rocznie są ciężarami tak wielkimi, że poseł musi uświadomić sobie, jak wielką odpowiedzialnością się obarcza, głosując za tem przedłożeniem wojskowem.

Koło polskie, stając wobec dwóch dylematów finansowo państwowych, będzie musiało znaleźć syntezę między swoimi obowiązkami wobec kraju i jego ludności, a konsekwencyami, jakie nieuchronnie wynikają dlań z faktu, że jest i musi być partyą państwową. Będzie ono musiało znaleźć drogę, na której, czyniąc zadość tym konsekwencyom, mogłoby zarazem uzyskać zaspokojenie konieczności krajowych i ludowych.

Reformy ustawodawcze.

Nie mogę się zapuszczać w omawianie, a choćby tylko wyliczanie tych najrozmaitszych reform ustawodawczych, których bądź cała ludność, bądź koła interesowane od parlamentu wyczekują. Wszak każda dziedzina pracy ludzkiej domaga się opieki prawa i weszło w zwyczaj, że każda gałąź produkcyi żąda uregulowania prawnego swoich stosunków. Podnieść przecież muszę pewne reformy ogólniejszego i większego znaczenia.

Oddawna i powszechnie domagają się reformy administracyi politycznej i od dłuższego czasu pracują nad tą reformą w ministeryum spraw wewnętrznych. Te przygotowawcze prace postępują jednak żółwim krokiem. Całym dotychczasowym rezultatem był projekt wprowadzenia postępowania nakazowego do administracyi politycznej. Przed kilku dniami utworzono cesarskiem rozporządzeniem stałą komisyę dla tych prac. Jest nadzieja, że doczekamy się nareszcie tej tak długo oczekiwanej reformy. Najważniejszą pracą kodyfikacyjną będzie reforma ustawy karnej. Zapowiadane są przedłożenia ustawy o zwalczaniu epidemii, reforma ustawy o stowarzyszeniach, reforma ustawy prasowej, ustawy opiekuńczej dla młodzieży i dzieci, ustawa o kartelach, ustawa przeciw nierzetelnej konkurencyi, ustawa o wywłaszczeniu dla celów elektryczności, nowela do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Potrzeby m. Krakowa.

Dla posła miejskiego jest pierwszorzędną kwestyą reforma podatku domowego. Przed sześciu laty przeprowadziłem, jako poseł, obniżenie podatku domowego dla Krakowa, ale chociaż wskutek tego mamy tutaj stan znośniejszy od dawnego, to jednak nie przestał być ten podatek wygórowanym i niesprawiedliwym, gdyż w porównaniu do posiadłości wiejskich są miasta niepomiernie obciążone.

Sprawy specyalnie krakowskie muszą posłowi krakowskiemu przedewszystkiem leżeć na sercu. Tu na pierwszem miejscu stoi sprawa zabezpieczenia Krakowa od powodzi. Wszyscy jeszcze pamiętamy tę wielką powódź, która Kraków nawiedziła ośm lat temu, w r. 1903. Od tego czasu datuje się projekt tych robót na Wiśle od Skałki do klasztoru zwierzynieckiego, które Kraków przed powodzią zabezpieczyć mają. Byłem podówczas w parlamencie i wespół z innymi posłami, a przedewszystkiem prezydentem miasta popierałem sprawę od samego zaczątku. Gmina nie szczędziła kosztów, ażeby wygotowanie projektu przyspieszyć. Niestety, przyznać trzeba, że gmina sama poniekąd sprawę opóźniła, poszedłszy za pomysłem prof. Sikorskiego, ażeby Wisłę od Krakowa odsunąć i puścić ją przekopem przez Dębniki. Opracowanie projektu na tej zasadzie powierzyło miasto prof. Sikorskiemu. W rezultacie jednak projekt ten okazał się niepraktycznym. Kosztowało to gminę wiele tysięcy; ale ostatecznie szkoda właściwa leży nie w straconych wydatkach, lecz przedewszystkiem w opóźnieniu całej sprawy o parę lat. Kto wie, czybyśmy nie mieli już całej rzeczy za sobą, gdybyśmy nie byli czasu w ten sposób zmarnowali. Obecne stadyum tej sprawy jest takie, że projekt jest wygotowany i był zatwierdzony, tak, żeśmy się spodziewali rozpoczęcia robót na wiosnę, ale ugrzęzła sprawa w ministeryum skarbu, które ma głos ostatni i stanowczy, gdy o wydatek chodzi. Nieustającem staraniem swojem uzyskał prezydent miasta, że minister skarbu załatwił wreszcie sprawę przed mniejwięcej 10 dniami i projekt odszedł już do ministerstwa robót publicznych. Roboty te ma wykonać państwo z funduszu regulacyi rzek kosztem 6 milionów koron. Gmina przyczynia się sumą 180.000 koron, nie licząc wartości gruntów, które pod te roboty oddała.

Chodzi obecnie nietylko o to, żeby raz do tych robót przystąpiono, ale także o to, żeby ich nie rozkładano na szereg lat, bo żyjemy ciągle w obawie, że powtórzyć się może katastrofa z roku 1903.

Co do robót na Rudawie, które również zdecydowane były za czasów mojego posłowania i przy udziale moim w zabiegach o tę rzecz, Rudawa płynie już nowem korytem i wpada do Wisły pod klasztorem zwierzynieckim. W starem korycie wykonuje się obecnie kolektor miejski t. j. wielki kanał zbiorczy, mający odprowadzać nieczystości do Dąbia. Zakrycie starej Rudawy z użyciem jej koryta na kolektor będzie miało bardzo doniosłe znaczenie dla całej okolicy. Przyłączone dzielnice będą mogły być odwodnione i skanalizowane. Te roboty na Rudawie, rozpoczęte przed trzema laty, kosztują już półtora miliona i jeszcze kilkakroć sto tysięcy koron kosztować będą. Kredyty na to są już przyznane.

Roboty regulacyjne na Wiśle od Dąbia aż po Skałkę kosztem 8 milionów koron wykonuje się z funduszu kanałowego. Roboty te są, jak wiadomo, oddane firmie: Zacharyewicz, Rodakowski i Sosnowski. Część tych robót wzięło miasto nasze we własne przedsiębiorstwo. Również te roboty postanowione były jeszcze za starego parlamentu podczas mojego posłowania, tak że miałem możność przyczynić się moim wpływem do powodzenia w tej kwestyi.

Kolektor, o którym wspomniałem, będzie doprowadzony tylko do ulicy Żabiej; poprowadzenia go w dalszym ciągu odmawia rząd z funduszów regulacyjnych, a ponieważ wybudowanie tej części będzie koniecznem, więc bardzo znaczny koszt tych robót spadnie wielkim ciężarem na gminę. Tym podobnych obowiązków asanizacyjnych ma gmina po przydzieleniu wielkich nowych dzielnic tak wiele, że im sama absolutnie nie podoła. W tym względzie powinno nam państwo przyjść tak samo z pomocą, jak to uczyniło dla Wiednia i Pragi. W staraniach o to mamy nadzieję znaleźć poparcie u wszystkich posłów polskich, ze względu na ogromnie doniosłe znaczenie Krakowa dla całego narodu. Są bowiem zadania narodowe, które ani w Warszawie, ani nigdzie indziej jak tylko w Krakowie spełnione być mogą, należy więc przyjść miastu z wyjątkową pomocą w chwili stwarzania tych warunków, od których zależy utrzymanie się Krakowa na stanowisku wielkiego miasta, zdolnego do życia i rozwoju.

Drugą bardzo ważną kwestyą jest wystawienie nowego dworca osobowego. Budowa nowego dworcu towarowego jest w pełnym toku, tak, że w roku przyszłym będzie gotowy. Koszt tej budowy wyniesie 7 milionów. Powodzenie tej sprawy zawdzięczać należy usilnym staraniom zarządu miasta. Na miejscu dzisiejszego dworca towarowego ma stanąć gmach dworca osobowego, kosztem również kilku milionów.

Bardzo ważną kwestyą dla Krakowa jest przesunięcie rejonów fortecznych. Od strony zachodniej już to nastąpiło, obecnie chodzi o stronę wschodnią, a więc Grzegórzki, dzielnicę przemysłową, która ma wodę i kolej, i o stronę południową miasta. Wszystko to jest postanowione, ale trzeba stale naciskać w Wiedniu, aby postanowienia te rzeczywiście wykonano.

Uniwersytet Jagielloński i szkoły średnie.

Potrzeby uniwersytetu Jagiellońskiego zasługują również na największe poparcie. Dzięki ministrowi Korytowskiemu wzniesiono w ostatnich latach kosztem półtrzecia miliona koron szereg budowli dla użytku uniwersytetu, są jednak jeszcze nagląco potrzebne inne budynki, jak gmach kliniki położniczo-ginekologicznej, o którą uniwersytet stara się już od lat kilkunastu, kliniki dermatologicznej, mieszczącej się obecnie jak najfatalniej w szpitalu św. Łazarza, kliniki laryngologicznej, znajdującej się teraz w dawnym pawilonie chorób zakaźnych przy szpitalu św. Łazarza. Wybudować wreszcie potrzeba nowy gmach dla instytutu tak ważnego, jak zakład hygieniczny, należy rozszerzyć i przebudować dawne kolegium fizyczne celem lepszego pomieszczenia zakładów zoologii, anatomii porównawczej i geologii — zbudować wreszcie nowe obserwatoryum astronomiczne, odpowiadające wymaganiom nowoczesnej nauki. Nie kończy się na tem wprawdzie długi szereg uzasadnionych dezyderatów, ale trudno wdawać się w dalsze ich wyliczanie. Nadmieniam tylko, że oprócz budowy gmachów, potrzeba jeszcze wyposażenia uniwersytetu w środki naukowe. Będzie ambicyą posłów krakowskich wywalczyć te rzeczy i przyczynić się w ten sposób do podniesienia uniwersytetu Jagiellońskiego.

W pamięci mieć trzeba, że również akademia sztuk pięknych nowego gmachu wymaga.

Istnieje dalej potrzeba pomnożenia gimnazyów i wystawienia na ten cel nowych budynków, a najpilniejszą rzeczą jest wystawienie budynków na pomieszczenie seminaryów nauczycielskich.

Z tego krótkiego, a bynajmniej nie wyczerpującego zestawienia widzicie Panowie, jak poważne są te sumy, które dla naszego miasta będzie potrzeba w Wiedniu uzyskać, a może nawet wywalczyć.

Program autonomiczny.

Pod względem prawno państwowym stało Koło polskie zawsze na stanowisku autonomii krajów i z tego stanowiska nie zejdzie. Jak największe rozszerzenie autonomii naszego kraju pozostanie zawsze naszym celem, którego pełnej realizacyi jednak spodziewać się możemy chyba tylko przy sposobności jakiegoś radykalnego przewrotu w państwie. Głównemi zasadami tego rozszerzenia jest odpowiedzialność rządu krajowego przed sejmem, zupełna autonomia szkolna i szerokie, samodzielne ustawodawstwo skarbowe. Ale chociaż na tak daleko idące rozszerzenie autonomii na razie liczyć nie możemy, to jednak możemy się zbliżyć do tego celu sposobami takimi, jak np. zniesienie instancyi do Wiednia w przeważnej ilości spraw, decentralizacya kolei państwowych, oddanie domen państwowych w zarząd kraju i t. p.

Polityka zagraniczna.

Na politykę zagraniczną państwa ma Koło z natury rzeczy wpływ bardzo ograniczony, a nasi przedstawiciele w delegacyach wspólnych zachować muszą wielką rezerwę, ilekroć powstaje kwestya przymierza i porozumienia z ościennemi państwami. Wyzbyliśmy się jednakże dawnej wstrzemięźliwości, gdy chodzi o napiętnowanie barbarzyńskiego postępowania względem naszych rodaków. Z całym też naciskiem domagać się musimy interwencyi państwa w kwestyi szykanowania tych naszych rodaków, którzy mają tutejsze obywatelstwo. Tu mamy nawet obowiązek żądać od państwa okazania swej rzeczywistej siły i protestować przeciw małodusznej ustępliwości wobec Berlina.

Opieka nad emigracyą.

Żądania, ażeby wychodźców naszych konsulaty otaczały opieką, doczekały się w końcu uwzględnienia. Jakoż świadczyło to bardzo źle o naszym urzędzie spraw zagranicznych, że mu ten obowiązek przypominać musiano. Wszakże w ostatniem dziesięcioleciu wyemigrowało z Austryi za morze 1,114.547 osób, a jeżeli z tych znaczna część przepadła dla państwa, to winę ponosi nasza dyplomacya, niezdolna zrozumieć tej szkody i nic nie przedsiębiorąca, ażeby tych ludzi przy państwie utrzymać. Otóż pod tym względem jest w ostatnich czasach lepiej, a na dowód przytaczam postępowanie ambasadora waszyngtońskiego, który, dowiedziawszy się o strasznych stosunkach w fabrykach w dwóch Stanach, gdzie nasi ludzie pracowali i setkami bądź śmierć znaleźli, bądź z kalectwem wyszli, zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z energicznem żądaniem roztoczenia opieki nad naszymi robotnikami przeciw nieludzkim wyzyskiwaczom.

Stosunek do innych narodowości w państwie.

Stosunki nasze do innych narodów Austryi ułożyły się możliwie najlepiej. Z najbliższym nam narodem czeskim, pomijając pożałowania godne zatargi na Śląsku i Morawach, pozostajemy w takiem porozumieniu, którego nie narusza nawet ten fakt, że Koło polskie musiało w parlamencie stawać często po przeciwnej stronie, aniżeli Czesi. Łączy nas z Czechami to przedewszystkiem, że my i oni stoimy na zasadzie historycznej indywidualności krajów i że jako autonomiści znaleść się musimy zawsze razem, ilekroć przyszłoby odpierać zapędy centralistyczno-germanizacyjne. Pielęgnowanie dobrego stosunku z Czechami powinno być staraniem naszem naturalnie nie inaczej, jak przy wzajemności z ich strony. Utrudnia rzecz silny niestety antagonizm na polu ekonomicznem, jak to się objawiło także w sprawie kanałów galicyjskich. Dlatego pomimo owych wspólności politycznych zachować musimy wobec Czechów zupełną swobodę działania.

Przeciw zakusom odbudowania dawnej hegemonii niemieckiej znajdziemy się również z południowymi Słowianami i Włochami po jednej stronie. W naszym własnym interesie nie możemy pomagać Niemcom w usiłowaniach ograniczania praw narodowych i wstrzymywania rozwoju narodowego Słowian południowych. Na postulat włoski co do własnego uniwersytetu zgodziło się dawne Koło polskie i zgodzi się niezawodnie przyszłe.

Najgłówniejszy problem polityki naszej leży w ukształtowaniu stosunku naszego do Niemców austryackich. Z partyą chrześcijańsko-społeczną pozostawało dawne Koło w zażyłości politycznej i niewątpliwie wytrwa w niej nadal. Z tej strony nie było agresywności względem naszej pozycyi parlamentarnej. Z wolnomyślnych partyj niemieckich były partye radykalne zawsze dla nas wrogo usposobione, natomiast prawe skrzydło skłaniało się zwykle do porozumienia z nami w celu utworzenia większości parlamentarnej. Z tego grona jednak odzywają się zawsze głosy przeciw tworzeniu ministerstwa parlamentarnego, co ma ten cel, żeby rządy w rękach niemieckich utrzymać. Słusznie bowiem argumentują, że ministrowie polscy i czescy, którzy nie przez parlament do gabinetu weszli, nie będą mieli dosyć siły, żeby stawić czoło tendencyom niemieckim gabinetu. Stąd dla nas wskazówka, że Koło polskie powinno mieć w gabinecie swoich własnych reprezentantów.

Sprawa ruska.

Jak w życiu bywa, że nieraz ma się największych nieprzyjaciół właśnie wśród krewnych, tak i w parlamencie jedyną partyą, która dla nas nie ma nic prócz słowa nienawiści i wygrażania, są szczepowo nam najbliżsi Rusini. Szukają oni sojuszów tylko z wrogami naszymi, i prowadzą z nami walkę bezwzględną, w środkach nieprzebierającą, zaślepieniem i fanatyzmem nacechowaną. Argumentów, które przytaczają na uzasadnienie tej polityki swojej, przytaczać nie będę, są bowiem zupełnie nieprawdziwe na ogół. W szczególności zaś nie jest prawdą, że używamy względem nich ucisku i gwałtu, nie jest prawdą, że im przeszkadzamy w zdobywaniu i stwarzaniu własnej narodowej kultury. Cały ich żal płynie z invidii, że mimo równouprawnienia, którego im nie odmawiamy, my się kulturalnie potężniej od nich rozwijamy. Oni bowiem żądają równouprawnienia arytmetycznego, nie liczącego się z tysiącznemi niezmiernie ważnemi różnicami, które między narodami wszędzie, a więc i między nami a Rusinami zachodzą. Oni w powstaniu każdego nowego gimnazyum polskiego widzą krzywdę swoją, bo ich zdaniem rozwój nasz na tak długo powinien być wstrzymany, aż oni dostaną tyle i takich szkół i wszelkich innych instytucyj, że się arytmetycznie z nami zrównają. Dopiero gdy się przekonają, że z naszego stanowiska w kraju ruszyć się nie damy, zrozumieją, że przyszłość ruskiej sprawy leży w zgodzie z nami, a nie w walce. My do takiej zgody, która naszego posiadania narodowego nie narusza, zawsze jesteśmy gotowi i skorzy.

Przynależność partyjna.

Pod względem mojej przynależności partyjnej staję tu jako członek polskiego stronnictwa demokratycznego, stronnictwa, które nie jest ani klasowem, ani sekciarskiem, które przy swoim warsztacie pracy nad odrodzeniem narodu daje miejsce każdemu, kto życie polityczne i społeczne na zasadach wolności i równości kształtować pragnie.

Pewne stronnictwo, które narodowość ma w swojej marce ochronnej i ma tego słowa zawsze pełne usta, posuwa się w walce wyborczej z naszem stronnictwem do odmawiania nam charakteru narodowego. Co na to odpowiedzieć? Chyba to, że z ojczyzny nie powinno się robić interesu partyjnego.

Jako Polak wychowany byłem od dziecka w gorącem umiłowaniu wszystkiego, co polskie i nasze i cierpiałem zawsze każdym bólem mojego narodu. W polityce uważam interes narodowy za najwyższe kryteryum sądów i uczynków, a politykowi polskiemu poczytuję za obowiązek, aby swoją działalnością obejmował cały naród, bo tak rozwój, jak niepowodzenie jednego odłamu naszej rozdartej ojczyzny, odbija się zawsze na całym narodzie. Tej łączności naszej nie zerwą żadne wypadki i niczyja wola, przeciwnie, ta łączność obejmuje dzisiaj nietylko wszystkie zabory, ale i tę czwartą dzielnicę, co za morzem wyrosła.

Panowie! Jako wolnomyślne i uświęconej w Polsce zasadzie tolerancyi religijnej wierne, wyznaje stronnictwo moje swobodę przekonań religijnych. Z tego powodu zarzuca nam pewna partya polityczna obojętność, a nawet niechęć do kościoła. Na to mogę odpowiedzieć, że sam przywiązany jestem wiernie do religii katolickiej, w której mnie wychowano i że nie widzę, aby się jej sprzeniewierzał ktokolwiek z moich przyjaciół politycznych. Jako polityk polski to jeszcze powiedzieć muszę, że dobry Polak uszanować i ochraniać powinien każdą siłę, wzmacniającą naszą odporność. Jedną z takich sił niespożytych, prawdziwą opoką, o którą się rozbijają usiłowania wrogów naszych w dwóch zaborach, jest religia katolicka. W Rosyi „katolik“ a Polak, to synonimy. Każdy wyłom w gmachu katolickiego kościoła na ziemiach naszych jest osłabieniem szańców bytu narodowego. Wiedzą o tem nieprzyjaciele nasi, więc z zajadłością przypuszczają nieustanne szturmy do tej potężnej strażnicy. W kim duch polski żyje, ten chcćby był obojętnym, lub nawet do innego należał wyznania, stanie przy boku tych, co z narażeniem własnem zasłaniają przybytek wiary ojców naszych, świętą ostoję ludu polskiego.

Kandydaturę moją na ten okręg postawiło polskie stronnictwo demokratyczne i skojarzone z niem krakowskie stronnictwo mieszczańskie, za moją kandydaturą oświadczyła się również ta konfederacya demokratyczna, która dzisiaj cały kraj pod nazwą Demokracyi Polskiej obejmuje, a w skład którego wchodzi moje stronnictwo i krakowskie stronnictwo mieszczańskie. Wsparty powagą tych organizacyj politycznych ośmieliłem się stanąć przed Szanownymi Panami, ażeby wypowiedzieć się z moich poglądów politycznych i dać wyraz moim przekonaniom. Kończąc, uzupełniam je jeszcze tem zapewnieniem, że jeżeli za Waszą wolą obejmę ten posterunek wiedeński, będę pełnił tam wierną służbę dla narodu, kraju i miasta naszego, nie szukając w niej ani karyery, ani korzyści osobistych.

Interpelacya radcy Maciołowskiego

Szereg interpelacyj rozpoczął radca Maciołowski, który przedewszystkiem zaznaczył, że w ostatnich czasach Koło polskie sprawiało wielką przykrość swoim rodakom. Nie czas może na rekryminacye, ale dążyć trzeba do tego aby stosunki w Kole polskiem poprawić. Chodzi nie tyle o to, aby Koło było liczebnie wielkie, ale silne wartością wewnętrzną, aby tam nie było miejsca dla tych, co pilnowali swoich konszachtów prywatnych i partyjnych, ale żeby zasiedli w niem ludzie tacy, którzyby charakterem i inteligencyą imponować byli zdolni naszym wrogom.

Naszym więc obowiązkiem, jako przedstawicieli prawdziwej demokracyi, która z tych przykrych zajść wyszła może najbardziej bez skazy, jest starać się o pomnożenie ludzi inteligencyi i wiedzy w reprezentacyi polskiej w Wiedniu. Wybierać też powinniśmy ludzi, którzy wyznają bezwzględną solidarność Koła polskiego i nie będą tam czynnikiem rozsadzającym.

W obszernem przemówieniu — wywodził dalej r. Maciołowski — przedstawił się dr Doboszyński nie jako nowicyusz w pracy parlamentarnej, wykazał, że zna stosunki wiedeńskie, że przez inteligencyę swą i wiedzę będzie dodatnią siłą w Kole i parlamencie, że będzie łączył, a nie dzielił.

Takiego kandydata poprzeć musimy. Przedstawiły go nam dwa poważne komitety, zalecili współobywatele, wśród których znajduje się tylu najgodniejszych ludzi, którzy od lat z górą trzydziestu patrzyli na jego życie i jego działalność publiczną, którzy znają jego charakter i zalety. Jeżeli oni zalecili nam tego kandydata, to dają nam gwarancyę jego charakteru i jego wartości moralnej. Wobec tego my musimy tego kandydata poprzeć szczerze i sumiennie, aby został wybrany.

Mowca, podkreśliwszy wywody kandydata odnoszące się do jego przekonań religijnych, poruszył kwestyę procesu dra Doboszyńskiego z panem Deschamps de Boishébert, którego wynik uwłaczać miał rzekomo czci kandydata. — Gdyby tak było, kandydatury dra Doboszyńskiego nie postawiłyby komitety. Faktem jednak jest, że oszczerstwa przylgnąć nieraz potrafią do kogoś, jeżeli są stale stosowane przez nieprzyjaciół. Mowca jest przekonany, że z procesu tego dr Doboszyński wyszedł uczciwie, ale interpeluje go w tej sprawie dlatego, aby rzecz była jasną dla wszystkich.

Odpowiedź kandydata.

Dr Doboszyński: Przed dziesięciu laty sprzedałem mój majątek ziemski panu Deschamps de Boishébert i z tego interesu wynikły między nami procesy.

Chcąc mnie zmusić do odstąpienia od praw moich, zagroził mi p. de Boishébert doniesieniem karnem o oszustwo i zniesławianiem mnie w drodze publicystycznej.

Z powodu tych pogróżek wdrożyła prokuratorya państwa przeciwko niemu i adwokatowi jego dochodzenie o usiłowane wymuszenie. W trakcie tego wniósł zapowiedziane doniesienie o oszustwo, a gdy prokurator je odłożył, wniósł skargę subsydyalną przeciwko mnie, którą izba radna trybunału krakowskiego odrzuciła, uznając podniesione zarzuty za nieuzasadnione.

Z powodu tego doniesienia oskarżyła prokuratorya państwa pana de Boishébert i dra Jakóba Goldberga o zbrodnię oszczerstwa, a pierwszego nadto o zbrodnię fałszywego zeznania. Wskutek tego oskarżenia odbyła się rozprawa karna przed trybunałem rzeszowskim. Obydwaj zostali uwolnieni, pomimo stwierdzenia przedmiotowej istoty czynu, dla braku zbrodniczego zamiaru.

Ten sam trybunał rozpatrywał także szereg oskarżeń moich o obrazę czci i uznał obydwu w szeregu wypadków winnymi, od niektórych zaś ich uwolnił.

To uwolnienie wygrywają przeciwnicy moi przeciwko mnie, zaznaczając, że trybunał uznał zarzuty przeciw mnie podnoszone.

Tymczasem sam dr Goldberg przesłał mi oświadczenie, że po wyświetleniu sprawy przekonał się, że czynił mi zarzuty bezpodstawne i że uznaje, iż w mojem postępowaniu nie było nic, coby czci mojej ubliżało.

Dr Goldberg wykonał także i drugą pogróżkę swoją, zniesławiając mnie publicystycznie, a mianowicie ogłosił najpierw w lwowskim „Monitorze“ a następnie w wiedeńskiej „Extrapost“ artykuły, w których wszystkie owe zarzuty przeciwko mnie zostały wyłuszczone. — Zażądałem wówczas w Kole polskiem wybra-

nia komisyi, któraby te zarzuty rozpatrzyła. — Komisyę tę wskutek uchwały Koła wybrano a weszli do niej posłowie Dawid Abrahamowicz, Michał Bobrzyński, Władysław Dulęba, Stanisław Głąbiński i Hugo Królikowski. Komisya zażądała od pp. Boishébert i dra Goldberga przedstawienia wszystkich zarzutów i dowodów, któremu to wezwaniu oni zadosyć uczynili — a przesłuchawszy mnie, zażądała przedłożenia sobie wszystkich dowodów z mojej strony. Po trzech miesiącach złożyła komisya sprawozdanie Kołu polskiemu. Z narady Koła i jego uchwały wydano następujący komunikat:

„Koło polskie odbyło wczoraj (30 maja 1906) wieczorem posiedzenie, na którem po referacie pos. Królikowskiego imieniem komisyi dla zbadania sprawy pos. Doboszyńskiego wybranej, przyjęto jednomyślnie następującą rezolucyę, proponowaną przez referenta:

„Komisya rozpatrzywszy zarzuty podniesione przeciw posłowi drowi Doboszyńskiemu w jego sprawie z p. Deschamps de Boishébert i zbadawszy przedłożone dowody, nie znalazła w postępowaniu dra Doboszyńskiego w tej sprawie nic takiego, coby uwłaczało jego stanowisku poselskiemu. Zadaniem komisyi nie było zapuszczać się w roztrząsanie pretensyj cywilnych posła Doboszyńskiego i strony przeciwnej".

Jeżelibym w tej sprawie potrzebował jakiego świadectwa, to mi świadectwo Koła polskiego wystarczy.

Dalsze interpelacye.

Radca Maciołowski: Z zadośćuczynieniem przyjmuję do wiadomości wywody p. kandydata. Przekonają one tych wszystkich, którzy życzliwie odnoszą się do kandydatury obu komitetów, którą obecnie z czystem sumieniem popierać mogę i będę. (Żywe oklaski).

Profesor Pryziński wskazał na wywody dra Doboszyńskiego, który nie stawiał niebosiężnych programów, ale przedstawił się jako polityk realny, człowiek pełen wartości, którego kandydaturę popierać należy. Dlatego mowca zgłasza następującą rezolucyę:

Zgromadzeni 29 maja w sali Rady miasta Krakowa wyborcy przyjmują do wiadomości wyznanie politycznej wiary dr Adama Doboszyńskiego i uchwalają solidarnie popierać jego kandydaturę na posła do Rady państwa. (Żywe oklaski).

Radca m. August Porębski zaznaczywszy, że kupiectwo krakowskie nie zdobyło się na własnego kandydata, zajmuje życzliwe stanowisko wobec kandydatów wspólnych komitetów. Mowca interpeluje dr Doboszyńskiego, jak się zapatruje na sprawę zaprowadzenia uzdolnienia w handlu?

Dr Doboszyński oświadcza się za zaprowadzaniem uzdolnienia w handlu; leży to tak w interesie kupców, jak i publiczności. Mowca przytacza powody, które skłoniły Koło polskie przy uchwalaniu ustawy przemysłowej do oświadczenia się przeciw natychmiastowemu wprowadzeniu tego uzdolnienia dla Galicyi. Mianowicie miarodajnym tu był wzgląd na kółka rolnicze i na żydów. Dziś te względy nie są już decydujące, bo w kraju naszym wytworzyło się już sporo uzdolnionych w handlu ludzi.

Uchwała.

Następnie jednogłośnie uchwalono rezolucyę prof. Pryzińskiego, poczem przewodniczący radca Hałatkiewicz — zamknął zgromadzenie.

Zdrowie cesarza.

(Telegr. „N. Reformy".)

Gödölö. Stan zdrowia cesarza jest bardzo dobry. Wczoraj w południe wyszedł cesarz do parku na spacer, który trwał więcej niż godzinę a po południu wyjechał powozem na przejażdżkę, która trwała od godz. 4—6.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zaprzecza wiadomościom o chorobie cesarza i stwierdza, że stan monarchy jest wyborny, o czem się będzie można niezadługo przekonać, gdy cesarz wróci do Wiednia.

Wiedeń. „Korrespondenz - Wilhelm" donosi z Goedoelloe pod wczorajszą wieczorną datą: Stan zdrowia cesarza także i wczoraj był doskonały zarówno subjektywnie, jak i objektywnie. Zmiana powietrza wywarła najkorzystniejszy wpływ na stan zdrowia cesarza. Cesarz, jak zwykle w lecie wstał wczoraj o godzinie 4 rano, a także przez dzień pracował ściśle według programu. Wszystko to wskazuje, że polepszenie jest trwałe, a lekkie objawy przeziębienia, katar i chrypka zupełnie znikły, głos jest czystszy. Pogoda, trwająca od kilku dni, umożliwiła spacery i wycieczki. Także usposobienie cesarza jest doskonałe. Kaszel jest znacznie słabszy. Spoczynek nocny nie doznaje przerw.

Dzisiaj rano przybywa zamianawany świeżo szef rządu krajowego Bośni i Hercegowiny zbrojmistrz Potiorek, który będzie przyjęty przez cesarza na osobnem posłuchaniu.

Budapeszt. Rząd węgierski otrzymał w sobotę po południu oficyalne zawiadomienie, że cesarz dnia 1 czerwca wyjedzie do Wiednia. — Prezydent ministrów Khuen Hedervary będzie prawdopodobnie we środę przyjęty przez cesarza na audyencyi pożegnalnej w Gödöllö. Zapowiedziana podróż ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala do Budapesztu będzie zaniechaną, ponieważ cesarz już w bieżącym tygodniu będzie w Schönbrunnie. Pociąg specyalny z cesarzem wyjedzie ze stacyi Gödöllö we czwartek o godz. 1 w południe i przybędzie o godz. 6 wieczorem do Wiednia.

Z Rady przemysłowej.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń. Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Rady przemysłowej. Przewodniczący, minister handlu Weisskirchner, powitał zebranych dłuższem przemówieniem. Rada przystąpiła do porządku dziennego i uchwaliła rezolucyę, zwracającą się z prośbą do ministra handlu, aby użył swego wpływu w tym kierunku, ażeby przewidziany nową ustawą wojskową egzamin dla absolwentów VI klasy szkoły średniej, celem uzyskania prawa jednorocznej służby, został usunięty, oraz aby uwzględniano także ukończenie 6 klas szkoły średniej za granicą.

Następnie referował dr Friess o popieraniu przemysłu w drodze administracyi i oświadczył, że pozytywne materyalne popieranie poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych przez administracyę z kredytów na popieranie przemysłu nie jest pożądanem i jest dopuszczalne tylko w wypadkach wyjątkowych.

Sprawa reformy administracyi.

(Tel. „N. Reformy").

Salcburg, 30 maja.

Na odbytem tu wielkiem zebraniu wyborców mówił były poseł dr Sylwester także o zebrać się mającej komisyi dla reformy administracyi. Wyraził on życzenie, ażeby do komisyi tej powołano także zdolnych i doświadczonych urzędników niższych stopni, którzy bezpośrednio stykają się z publicznością i życiem publicznem. Największy nacisk jego zdaniem, należy położyć na należyte wychowanie i wyszkolenie urzędników, a przedewszystkiem na rozbudzenie w nich silnego poczucia odpowiedzialności. Dalej należy oddzielić tak zwane bieżące sprawy od bardziej zawiłych spraw administracyjnych, aby jedne i drugie w równym czasie mogły być załatwione.

Zasądzenie adwokata Hinkowica.

(Telegr. „N. Reformy".)

Zagrzeb. W procesie przeciw adwokatowi Hinkowicowi zapadł wczoraj wyrok. Hinkowic skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i ponoszenia kosztów procesu.

Cholera w Austryi.

(Telegr. „N. Reformy").

Grac. Oficyał pocztowy Franzky, który zachorował na cholerę, zmarł wczoraj o godzinie pół do 12 w południe.

Grac. Wczoraj wieczorem odbyła się obdukcya zwłok zmarłego na cholerę oficyanta pocztowego Franzky'ego. Departament sanitarny namiestnictwa ogłasza, że podczas obstrukcyi tej stwierdzono charakterystyczne znamiona zwłok osoby, zmarłej na cholerę.

Kanclerz i hakatyści.

(Tel. „N. Reformy".)

Poznań. Na zgromadzenie „Ostmarkenvereinu" nadeszła odpowiedź kanclerza na telegram powitalny, wysłany do niego. Kanclerz dziękuje za powitanie i wyraża radość, że członkowie związku nie dali się wprowadzić w błąd przez pogłoski o rzekomej zmianie polityki rządu w marchii wschodniej i że są gotowi iść nadal ręka w rękę z rządem na starej drodze: „nunquam retrorsum".

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg" pisze z okazyi telegramu, wysłanego przez kanclerza do zjazdu Ostmarkenvereinu, iż w tej wymianie depesz można widzieć dowód, że członkowie Towarzystwa nie podzielają zarzutu, odpartego już przez ministra Schorlemera, jakoby się dokonała zmiana w kursie polityki w prowincyach wschodnich. Dlatego też odpowiedź kanclerza podnosi konieczność, aby członkowie Związku szli ręka w rękę z rządem naprzód po starej drodze.

Utarczki na granicy turecko-bułgarskiej.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Zofia. Koło miejscowości Gruszewo trwają dalej utarczki między żołnierzami bułgarskimi a tureckimi.

Sofia. Dzienniki donoszą, że wczoraj rano znowu podjęto ogień na granicy. Ministerstwo wojny dementuje jednakże te wiadomości. Oficerowie straży tureckich i bułgarskich zeszli się wczoraj dla zbadania zajścia granicznego.

Salonika. Porucznik Zia zmarł skutkiem odniesionych ran.

Z Albanii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Salonika. Torgut Szefket basza ustawia wojska wzdłuż granicy czarnogórskiej, aby ją zamknąć przed powstańcami. Z chwilą, kiedy zamknięcie granicy czarnogórskiej będzie dokonane, Malisorzy nie będą mogli chronić się do Czarnogóry. Torgut Szefket jest zdania, że ruch powstańczy będzie wkrótce stłumiony bez wielkich ofiar.

Echa rosyjskiej noty.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Londyn. „Daily Chronicle" donosi, że sytuacya na Bałkanach jest bardzo groźna. Cztery mocarstwa, mianowicie Niemcy, Austro-Węgry, Anglia i Włochy nie przyłączyły się do znanego ostatniego kroku Rosyi wobec Turcyi, Francya nie dała definitywnej odpowiedzi.

„Times" donosi z Petersburga, że rządy rosyjski i turecki już się porozumiały w sprawie ostatniej noty rosyjskiej i że nieporozumienie, z powodu owej noty powstałe, już zostało usunięte.

Petersburg. Szef biura prasowego Nelidow oświadczył w rozmowie z przedstawicielem Biura Wolffa, że urząd spraw zagranicznych otrzymał ustną odpowiedź rządu tureckiego na ustne zawiadomienie, poczynione u rządu tureckiego przez ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu. Główne punkty tej odpowiedzi przedstawiają się, jak następuje: Turcya zawiadamia że została zadziwioną oświadczeniem Rosyi, które, według zdania Turcyi, nie zostało spowodowane rzeczywistym stanem rzeczy. W ostatnim czasie obserwowano po stronie czarnogórskiej wypadki, które stoją w sprzeczności z międzynarodowemi zobowiązaniami i zasługują na pewien zarzut. Z powolności, z jaką Turcya postępuje wobec Czarnogóry, wynika, że Turcya nie ma wcale nieprzyjaznych zamiarów wobec Czarnogóry, od której samej zależy przywrócenie normalnych stosunków do Turcyi.

Konstantynopol. Po oświadczeniu rządu i wielkiego wezyra w kwestyi kroku Rosyi, uchwaliła Izba wotum ufności dla rządu 135 głosami przeciw 47. Wielki wezyr oświadczył w kwestyi albańskiej, że wobec awanturniczego charakteru Czarnogórców Turcya musiała zamiast kilku batalionów skoncentrować cały korpus wojska. Wielki wezyr podkreślił pokojowe zamiary Turcyi i dodał, że, mimo kroku Rosyi, żadne mocarstwo europejskie nie uwierzyło, jakoby Turcya chciała zagrozić pokój Europy lub Czarnogóry.

Krwawe wybory w Portugalii.

(Tel. „N. Reformy").

Lizbona. Wybory do konstytuanty skończyły się wielkiem zwycięstwem partyi republikańskiej w całym kraju. W Oporto przyszło przy wyborach do krwawych zajść. Rojaliści urządzili tam demonstracyjne zgromadzenie monarchiczne. Na rynku ustawili trybunę, a na niej portrety ekskróla Manuela i ekskrólowej Amalii. Republikanie zburzyli trybunę i portrety królewskie potargali na strzępy. Wskutek tego przyszło do krwawego starcia.

Lot Paryż-Rzym-Turyn.

(Telegr. „N. Reformy".)

Avignon. Beaumont przybył tu o 6 m. 47.

Paryż. Awiatorzy Molla i Frey przybyli do Dijon. Aparat Weimana spadł koło Aube i został uszkodzony. Garrow przybył o godzinie 7 m. 36 wieczorem do Avignon.

Paryż. Lotnicy Frey i Kimmerling wylądowali w Avignon.

Paryż. — Z biorących udział w locie Paryż-Rzym-Turyn, Beaumont musiał wylądować koło Brignole i nie weźmie już udziału w dalszym locie, ponieważ aparat jego się zepsuł. — Lotnik Garos wylądował również z powodu zepsucia aparatu w Malemert.

Protektorat Francyi nad Marokiem.

(Telegr. „N. Reformy.")

Paryż. „Matin" komentując prośbę sułtana Mulej Hafida o objęcie przez Francyę protektoratu nad Marokiem, pisze, że spełnieniu tej prośby stoją na przeszkodzie bardzo poważne trudności. W każdym razie gen. Moinier wyśle do Mekines ekspedycyę karną.

Paryż. Marokański minister spraw zewnętrznych El Mokri, który obecnie bawi w Paryżu, zaprzecza wiadomościom, jakoby Mulej Hafid zażądał protektoratu Francyi nad Marokiem.

Telegramy

z dnia 30 maja.

Belgrad. Następca tronu udaje się dnia 14 czerwca z wielką świtą na uroczystości koronacyjne do Londynu.

Ochrona emigrantów.

Wiedeń. Celem ułatwienia studyów, przedsięwziętych nad stworzeniem podstaw dla ustawy o ochronie emigrantów wydał na polecenie ministerstwa handlu sekretarz ministeryalny dr Srbik zbiór najważniejszych ustaw emigracyjnych w państwach europejskich. Podobne wydawnictwo o ustawach emigracyjnych w państwach zamorskich jest w przygotowaniu.

Kandydatura b. ministra Prażka.

Praga. Były minister Praszek będzie postawiony we wszystkich okręgach, w których stają kandydaci agrarni, dla policzenia głosów i zbadania siły opozycyi wśród agraryuszów.

Hakatyści się zawiedli.

Berlin. Biuro Wolfa donosi, że wiadomości o ustąpieniu ministra rolnictwa Schorlemera są pozbawione podstawy.

Wypadek syna cesarza Wilhelma.

Poczdam. Ks. Joachim pruski, syn cesarza Wilhelma, spadł z konia, podczas ćwiczeń wojskowych na placu w Doeberitz i doznał, jak sądzą, złamania nogi. Lekarze nie ukończyli jeszcze zbadania chorego.

10 trupów na drodze.

Salonika. Na drodze między Neret a Florina znaleziono zwłoki 10 zamordowanych chłopów. Wywołało to wśród ludności wielkie wzburzenie.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Izba obraduje nad reformą wyborczą. Minister sprawiedliwości dał wyraz nadziei, że prezydent ministrów pod koniec dyskusyi generalnej będzie się mógł zjawić w Izbie.

Ofiara awiatyki.

Rzym. W Canesi spadł awiator Cirri z wysokości 200 m. i zmarł wkrótce.

Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

Petersburg. Para carska udaje się w lecie do Bjoerke, gdzie ma nastąpić zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

Za chrzty prawosławnych.

Kamieniec Podolski. Sąd obwodowy skazał czterech księży za przyjmowanie nieletnich do Kościoła katolickiego na kary pieniężne i na trzymiesięczne zawieszenie w urzędzie.

Bomba.

Nowoczerkask. W Wesełoje wrzucono bombę do domu zarządcy dóbr. Dom został zniszczony, bandyci wtargnęli i zrabowali go.

Napad Chunchuzów.

Charbin. Banda Chunchuzów licząca 100 ludzi napadła osadę leśną „Szewczenko" koło zachodnio chińskiej kolei. Jeden podoficer zginął, jeden żołnierz odniósł zranienia.

O zamordowanie aktorki.

(Telefonem.)

Sensacyjny epizod rozprawy.

Lwów, 30 maja.

Wczorajsza rozprawa przeciw Kazimierzowi Lewickiemu, oskarżonemu o zamordowanie ś. p. Ogińskiej, obfitowała w momenty niezwykle sensacyjne. Po przerwie południowej sędzia przysięgły inż. Stella Sawicki zabrał głos i oświadczył, że do ławy przysięgłych dotarła wiadomość, iż przewodniczący trybunału otrzymał jakiś list, w którym nieznany autor pisze, że werdykt sędziów jest już rzekomo postanowiony i sprawa przesądzona. Mowca prosił więc przewodniczącego o wyjaśnienie, czy taki list rzeczywiście otrzymał i czy na niego reagował.

Przewodniczący, radca Lewicki, oświadczył, że rzeczywiście do sądu nadszedł list anonimowy tej treści, ale że sąd nie przywiązywał doń żadnej wagi. Jeśli panowie przysięgli chcą — oświadczył przewodniczący — to mogę ten list odczytać.

Na żądanie przysięgłych przewodniczący odczytał ten list. Anonimowy autor pisze w nim, że brat oskarżonego, Aleksander Lewicki, publicznie głosi, iż już ze wszystkimi przysięgłymi co do werdyktu na oskarżonego dał sobie rady, tylko z jednym jeszcze się nie uporał. Głosi on też podobno, że jednemu przysięgłemu zapłacił za głos przy werdykcie 8000 koron. Coś mogłaby o tem powiedzieć Gabryela Zapolska.

Jeden z sędziów przysięgłych oświadczył, że ława przysięgłych przyjmuje ten list do wiadomości i prosi o zbadanie sprawy, co nie okaże się trudnem, bo w liście anonimowym są wymienione dwa nazwiska (Aleks. Lewickiego i p. Zapolskiej).

P. Zapolska, obecna na rozprawie, oświadczyła, iż dziwi ją wmieszanie jej w tę sprawę i prosiła ze swej strony również o zbadanie owych zarzutów.

Następnie niemałą sensacyę stanowiło przesłuchanie sędziego śledczego, który prowadził śledztwo przeciw Lewickiemu, dra Zgóralskiego. Zaznaczył on na wstępie, że ajent policyjny Kurant i restaurator Kilianowicz, którzy jako świadkowie na rozprawie zeznawali dla oskarżonege korzystnie, złożyli w śledztwie zeznania zgoła inne, takie, jakie w ich obecności zostały w śledztwie spisane i przez nich podpisane. Przeciw ajentowi Kurantowi wdrożył już z tego powodu sąd dochodzenie karne, a dyrektor policyi zasuspendował go w urzędowaniu.

Dalej zeznał dr Zgóralski stanowczo, że oskarżony podał w śledztwie bardzo dokładnie wszystkie szczegóły morderstwa i że spisane z nim zeznania nie były kombinowane przez świadka jako sędziego śledczego. Następie opowiadał o awanturach, jakie oskarżony Lewicki wyprawiał w więzieniu. Lewicki groził świadkowi podczas zeznań, że świadek nie doczeka rozprawy, bo sam na siebie wydał wyrok itd. O sędziach przysięgłych wyraził się oskarżony: Ja kpię z kołtunów przysięgłych! Kpię z ich werdyktu, a do rozprawy nie stanę.

Pewnego dnia — zeznawał dalej dr Zgoralski — odwiedził oskarżonego jego brat Stanisław, który go zresztą często odwiedzał. Rozmawiali obaj w mojej obecności. Wtedy Stanisław Lewicki, uspokajając brata, wyraził się doń w te słowa: Jeżeli się będziesz dobrze zachowywał, to nietrudno będzie zdobyć dla ciebie te pięć głosów, potrzebnych ci do uwolnienia. Innym razem znowu wyraził się Stanisław do oskarżonego brata, który wyprawiał dalej awantury: Sam wikłasz sprawę, miej się więc na baczności, bo wszystkie nasze wpływy maleją wobec twojego postępowania. Jeżeli chcesz wyjść bezkarnie, nie powinieneś reagować w śledztwie na nic, choćbyś nawet miał racyę.

Wieczorem przesłuchano brata oskarżonego, Aleksandra Lewickiego. Opowiedział on szczegóły z życia oskarżonego, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dziś.

Wyrok zapadnie albo późnym wieczorem we środę, albo dopiero we czwartek.

Kronika lwowska.

(Telefonem.)

Lwów, 30 maja.

Wybór prezydenta miasta Lwowa odbędzie się dnia 7 czerwca, we środę po Zielonych świętach. Na konferencyi stronnictwa mieszczańskiego uchwalono, że obecny prezydent Ciuchciński zostanie ponownie wybrany, że jednak urzędować będzie tylko przez jeden rok, poczem ustąpi na rzecz p. Neumanna.

Metropolita Szeptycki przeziębił się w niedzielę i zachorował. W niedzielę miał bardzo silną gorączkę. Wczoraj stan groźny minął.

Z procesu o napad na uniwersytet. Student Leontowycz, który podczas awantur ruskich w uniwersytecie 10. lipca 1910 r. został postrzelony w nogę, a oskarżony o wspólnictwo w rozruchach nie stawił się na rozprawę i dlatego potem został aresztowany i osadzony w więzieniu, został wczoraj w myśl starań obrońców wypuszczony z aresztu na wolną stopę. Złożono za niego kaucyę w kwocie 20.000 kor. Z powodu niestawienia się w oznaczonym czasie do rozprawy pozostaje jeszcze w więzieniu 3 ruskich studentów; obrońcy czynią starania o uwolnienie aresztowanych.

Zrzeczenie się kandydatury. Dr Bertold Merwin, który zgłosił swoją kandydaturę na okręg Buczacz-Śniatyn-Zaleszczyki-Tłumacz, ogłasza, że kandydaturę cofa na rzecz dra Landesbergera, nie chcąc niepotrzebnie rozbijać głosów.

Smierć włamywacza po włamaniu się. W koszarach Ferdynanda we Lwowie znaleziono wczoraj w jednej z ubikacyj leżące w kałuży krwi zwłoki jakiegoś mężczyzny. Komisya wojskowa zbadała zwłoki. Okazało się, że zmarłym był pewien szeregowiec artyleryi, który włamał się do magazynu prowiantowego w koszarach przy włamaniu przeciął sobie na szkle tętnicę w udzie, a że nie umiał, czy nie mógł rany zawiązać, umarł z powodu upływu krwi.

Morderstwo i samobójstwo z zazdrości. — Dzienniki donoszą z Zamojsca koło Radymna, że wczoraj 55-letni gospodarz, Antoni Broda, powodowany zazdrością o swoją młodą żonę, zranił ją śmiertelnie, poczem sam sobie gardło poderżnął. — Broda umarł; żona jego żyje, ale walczy ze śmiercią.

Jubileusz Krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Kraków, 30 maja.

Wczoraj, jak już donosiliśmy, odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu 50 rocznicy istnienia Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Uzupełniając szczegóły tej uroczystości podajemy dalszy jej przebieg.

Po przemówieniu prezesa Tow. p. Józefa Męcińskiego, zabrał głos p. Mieczysław Urbański, członek Rady nadzorczej Tow. i złożył jej imieniem obszerne i wyczerpujące sprawozdanie z rozwoju Towarzystwa w ciągu 50-letniego istnienia oraz wynik jego działalności. Mowca zakończył podaniem do wiadomości zgromadzonych uchwał, powziętych przez Radę nadzorczą w celu upamiętnienia uroczystości 50-letniego jubileuszu Towarzystwa.

Rada nadzorcza postanowiła mianowicie przeznaczyć na cele użyteczności publicznej kwotę **K 420.000**, a to K 300.000 na fundacyę jubileuszową, mającą służyć celom oświatowym i ekonomicznym, a w szczególności na stypendya na kształcenie pracowników w zakresie rolnictwa, przemysłu i handlu oraz na wspomaganie instytucyi dla kraju na polu oświatowem i ekonomicznem szczególnie zasłużonych.

Pozostałą kwotę K 120.000 przeznaczyła Rada nadzorcza na jednorazowe dary rozdzielając ją w sposób następujący: 1) dla Tow. szkoły ludowej do rąk Zarządu głównego w Krakowie K 50.000; 2) dla tegoż Tow. do rąk Koła Uniwersyteckiego w Krakowie K 5.000; 3) dla Macierzy szkolnej Ks. Cieszyńskiego do rąk Zarządu głównego w Cieszynie K 5.000; 4) na budowę kościołów i kaplic do rąk J. E. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie K 10.000; 5) na budowę kościołów i kaplic do rąk J. E. Ks. Biskupa Pelczara w Przemyślu K 5.000; 6) na restauracyę kościoła św Floryana w Krakowie K 5.000; 7) dla c. k. Galicyjskiego Tow. gospodarczego we Lwowie na cele oświatowo-rolnicze K 10.000; 8) dla c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie na cele oświatowo-rolnicze K 10.000; 9) dla Ochotniczego Tow. Ratunkowego w Krakowie K 10.000; 10) dla Ochotniczego Tow. Ratunkowego we Lwowie K 10.000.

Zarząd Towarzystwa postanowił nadto upamiętnić chwilę jubileuszu Towarzystwa także wobec swoich współpracowników, obojmując przytem wszystkie ich kategorye. Obok zatem daru jubileuszowego, udzielonego wszystkim funkcyonaryuszom Towarzystwa w wysokości 9—50% rocznej pensyi, uchwalono rozszerzenie etatu urzędników przez zwiększenie ilości wyższych posad oraz podwyższono niektóre płace i dodatki wieloletnie. Nie zapomniano również o emerytach Towarzystwa, przeznaczając dla nich oraz dla wdów po urzędnikach do rozdziału dar jubileuszowy w kwocie K 18.000. Na rzecz Stowarzyszenia wzajemnej pomocy agentów Towarzystwa uchwaliła Rada nadzorcza roczną dotacyę w kwocie około 22.000, oraz ustanowiła normy zaopatrzenia akwizytorów Działu ubezpieczeń na życie i ich rodzin, przeznaczając na ten cel uzbierany już poprzednio z funduszów tego działu kapitał w kwocie K 176 870.

Sekretarz Towarzystwa p. Derman odczytał potem statut uchwalonej przez Radę nadzorczą fundacyi, na którą przeznaczono kapitał 300.000 K.

Przemówienia.

Namiestnik dr Bobrzyński składał następnie życzenia Towarzystwu w dniu jego jubileuszu i zapewniał o najgorętszem z jego strony poparciu w spełnianiu życzeń i potrzeb Towarzystwa. Do zabrania głosu skłoniła mowcę i ta okoliczność, że cesarz z okazyi jubileuszu Towarzystwa raczył przyznać trzem kierownikom Towarzystwa najwyższe odznaczenia.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni złożył życzenia jubileuszowej instytucyi imieniem kraju, Sejmu oraz własnem. Instytucya, której jubileusz święcimy — mówił marszałek, rozwinęła się świetnie, krajowi rzetelne usługi przyniosła; popularyzując i rozszerzając zasadę ubezpieczenia, chroniła kraj od klęsk i milionowych strat, a tem samem podnosiła ogólne bogactwo i przyczyniła się do materyalnego odrodzenia kraju. W końcu swej mowy złożył mowca hołd i uznanie za 41-letnią pracę w Towarzystwie prezesowi Józefowi Męcińskiemu.

Imieniem miasta Krakowa przemawiał prezydent dr Leo. Podniósł on, że miasto Kraków ma specyalny powód, aby gorącem sercem uczestniczyć w obchodzie Towarzystwa. Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń zawdzięcza Kraków powstanie miejskiej Straży pożarnej, którą założyło i później w zarząd miasta oddało.

Dalsze życzenia.

Imieniem warszawskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń odczytał adres p. Świętochowski imieniem polskich tow. asekuracyjnych w Warszawie „Snop" i „Ceres" złożył życzenia dyrektor p. Dzierżbicki, imieniem Zarządu gł. Kółek rolniczych p. Zaremba-Cielecki, imieniem Tow. Szkoły ludowej poseł Bandrowski, dziękując jubileuszowej instytucyi za królewski dar na cele T. S. L.

Przemawiali jeszcze i składali życzenia pp.: dr Fedak imieniem ruskiego „Dnistru" ze Lwowa, p. W. Biechoński imieniem Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, pastor Michejda z Nawsia imieniem Śląska, oraz dr Kwiatkowski imieniem delegatów z Bukowiny.

Po obszernem przemówieniu dyrektora-referenta dra Franciszka Paszkowskiego zabrał wreszcie głos p. Ignacy Biskupski i przemówił imieniem urzędników Towarzystwa. Podniósł wdzięczność i przywiązanie urzędników do swej Instytucyi, oraz złożył hołd zmarłym pracownikom Towarzystwa, któremu w końcu życzył, ażeby tak dzisiejszy jubileusz, jak i każdy następny, stanowił zawsze początek nowego, coraz wspanialszego okresu i nowy etap na drodze czemraz potężniejszego rozwoju, ażeby w dalszych lat setki z tą samą miłością szafarzyło nagromadzonymi zasobami, a chronione Boską mocą od burz i wstrząśnień, od wrogów obcych i wewnętrznych, było zawsze chlubą i ozdobą polskiego narodu.

Nadesłane życzenia.

Z całego kraju, ze wszystkich ziem polskich z całej monarchii i zagranicy nadeszło mnóstwo telegramów i listów z życzeniami. Życzenia te nadesłały osoby prywatne, instytucye finansowe, rolnicze i asekuracyjne.

Dzisiaj odbędzie się walne zebranie delegatów Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Raut jubileuszowy Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Pięknem zakończeniem uroczystości jubileuszowej Tow. wzaj. ubezpieczeń był wielki raut urządzony w sali Towarzystwa przy ul. Basztowej na cześć przybyłych na obchód uczestników i gości.

Wchodzących do gmachu gości uderzała niezwykle efektowna dekoracya obszernego dziedzińca, zamienionego w prześliczny ogród kwiatowy. Wspaniała instalacya elektryczna zmieniła całe wnętrze gmachu i dziedziniec, zamieniając tę przestrzeń w czarodziejski przybytek barw i światła. Rozmieszczona w dziedzińcu orkiestra wojskowa 13 pułku przygrywała przez cały wieczór wykonując najulubieńsze utwory muzyczne.

Około godz. 9 wieczór rzęsiście oświetlona sala posiedzeń ogólnego zgromadzenia zapełniła się szczelnie przybywającymi gośćmi, których przyjmowali u wejścia do sal, na schodach i krużgankach członkowie dyrekcyi oraz urzędnicy z dyrektorem p. Drem Franciszkiem Paszkowskim na czele. W gronie obecnych byli: minister p. Zaleski, namiestnik Dr Bobrzyński, marszałek kraju hr. Badeni, arcybiskup Teodorowicz, delegat namiestnika p. Federowicz, prezydent Dr Leo, wiceprezydent dr. akarbu Dr Szlachtowski, rektor uniw. Dr Morawski, b. minister p. Jędrzejowicz, wiceprezes banku kraj. p. Laskowski, nadprokurator Dr Wędkiewicz, wiceprezes sądu wyższego p. Dr Stebelski, prokurator Dr Doliński, wiceprezes Akademii Dr Zoll sen., Hr. A. Wodzicki, radca dworu Dr Riebl, r. dworu Zborowski, prezes rady powiatowej Dr Skrzyński, wiceprezes sądu kraj. Dr Ujejski, ks. kan. Kulinowski, dyr. policyi dr Flatau, prezes Izby handlowej p. Dattner, poseł dr Adam, dyr. dr Liptay, prezydent Lwowa p. Ciuchciński, W. Biechoński, poseł Jan Hupka, prezes Izby adw. dr Koy, dyrektorowie banku dr Zgórski, dr Michalski i Karłowski, p. Dzierzbicki, prezes Tow. ubezp. „Snop" w Warszawie, członkowie Rady nadzorczej Tow. ubezpieczeń, dyrektor Tow. „Dnistr" Fedak, radca Klemensiewicz, prezes dr Tilles, redaktorowie Konopiński, Prokesch, dr Beaupre, Ludwik Szczepański i w. i.

W salach i w przedsionku zastawiony był obficie bardzo wykwintnie zaaranżowany bufet, przy którym obowiązki gospodarzy z całą uprzejmością pełnili urzędnicy Tow. wzaj. ubezp.

Towarzystwo, rozbite na grupy, po spożyciu posiłku rozproszyło się po sali, tocząc ożywioną rozmowę, która przeciągnęła się do późnej godziny.

Znaczna część gości ze Lwowa opuściła zebranie przed północą, aby zdążyć do pociągu lwowskiego.

Koncert jubileuszowy „Chóru akademickiego".

Uwieńczeniem uroczystego obchodu ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu „Chóru akademickiego" był koncert, urządzony w sali starego teatru w sobotę wieczorem. Zainteresowanie, rosnące nieprzerwanie od pierwszych zapowiedzi, nie mogło istotnie nikogo ze słuchaczy zawieść, bo i program zestawiony był interesująco, dając przegląd kompozycyj polskich różnego stylu i charakteru w nastrojach, a sięgających poza granicę „poprawności" walorami artystycznemi i wykonanie, stojące na wysokości zadania, imponujące siłą brzmienia chóru i precyzą zrzeźbienia najdrobniejszych szczegółów, kazało podziwiać nie 25 lat przepracowanych, zaskarbiających na emeryturę, lecz długi okres wieczneqo odmładzania się i niespożytego temperamentu artystycznego.

Chór ogólny 120 osób, w którym przeważę liczebną stanowili dawni członkowie Towarzystwa (starszy na wysokich stanowiskach społecznych), kierowany przez pierwszego a długoletniego, niezmiernie zasłużonego dyrygenta p. Wiktora Barabasza, wykonał z podziwienia godną karnością i zapałem Psalm Zeleńskiego, Polonez Moniuszki, tryptyk z Mszy B. Pękiela i dwa arcydzieła swego rodzaju Galla: „Pobrównaj Boże" i „Rozpacz". P. Barabasza witała publiczność długo trwającemi oklaskami, a po wręczeniu mu srebrnego wieńca, złożonego od wszystkich członków Chóru w upominku, dokumentowała swój udział serdeczny bardzo ciepło, bardzo szczerze.

Chór współczesny akademicki pod batutą p. B. Walewskiego, miał w swoim programie utwory: Maszyńskiego, Noskowskiego, Raczyńskiego, Wolfsthala, Szopskiego, Waltera, Świerzyńskiego i Walewskiego, kompozycye bardzo trudne do oddania, wymagające subtelnych odcieni dynamicznych i rytmicznych, toteż przyjęcie tej produkcyi przez słuchaczów nawet po odliczeniu entuzyazmu części uroczystościowego, należy zapisać na rachunek Chóru bardzo zaszczytny. I tu również towarzyszyły owacye w postaci wieńców i upominków (od lwowskiego Chóru technickiego, od p. F. Jasieńskiego i od p. J. Marsa).

Solową część programu wypełniała nieznana dotąd Krakowowi śpiewaczka p. Karolina Pietraszewska z Warszawy. Fama przedkoncertowa okazała się zupełnie usprawiedliwioną, albowiem poznaliśmy artystkę miary niepospolitej, obdarzoną zarówno przez naturę jak i dającą dowód prawdziwej, rzetelnej kultury artystycznej. Na usługi pieśni polskich p. Pietraszewska daje swój bogaty dźwięk głosu w górnych nutach więcej rozwiniętego, a wydanym, w dolnym rejestrze rzadko spotykaną siłę brzmienia, a w interpretacyę, we frazowanie i deklamacyę tyle wyrazu i temperamentu, że mamy witać w gościu warszawskim, o którego wiośnie sceny ciągle robią takiem zakusy, pierwszorzędną wykonawczynię repertuaru wokalnego. P. Pietraszewskiej należą się więcej jak słowa sprawozdawczego uznania, należy się podziw niekłamany.

Koncertowi towarzyszyła orkiestra 100 pułku wraz kapelmistrzem p. E. Sitterem, który w Towarzystwie orkiestralnem okazał, jak zawsze, wielki spokój i muzykalną oryentacyę.

Opieka nad uwolnionymi więźniami.

Kraków, 30 maja.

W biurach nadprokuratoryi państwa w Krakowie odbyło się w niedzielę walne zebranie krakowskiego stowarzyszenia Opieki nad uwolnionymi więźniami. Przewodniczył radca dworu dr Wędkiewicz. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego zebrania złożył nadradca Czyszczan sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. Towarzystwo, istniejące od roku 1894, liczyło w roku sprawozdawczym 173 członków zwyczajnych i 6 wspierających. W roku 1910 przyjął pod opiekę zgłosiło się w roku ubiegłym 89 osób, z tego przyjęto 37; suma udzielonych zapomóg wynosiła 651 koron. Od czasu istnienia Towarzystwa korzystały z pomocy stowarzyszenia ogółem 422 osoby. Ministerstwo sprawiedliwości, które dało inicyatywę do założenia podobnych stowarzyszeń, interesuje się żywo krakowskiem stowarzyszeniem i uwzględniając jego trudne finansowe położenie, udzieliło mu w ostatnim roku 1600 kor. subwencyi. W r. 1910 utworzył się włoszech komitet pań, na którego czele stoi p. Marya Ruszczyńska, znana z szerokiej działalności na polu humanitarnem w Krakowie. Komitet powyższy opiekuje się kobietami uwięzionemi i dziećmi więźniów.

W zastępstwie chorego skarbnika p. Dra Steinberga zdawał sprawozdanie kasowe również p. nadradca dr Czyszczan. Dochody stowarzyszenia wynosiły w r. 1910 kwotę 2975 K, wydatki 724 K, resztę umieszczono jako fundusz żelazny w kasie oszczędności m. Krakowa na założenie domu pracy i poprawy. Kwota złożona już na ten cel, wynosi 13.970 K.

P. Grottówna i p. Ruszczyńska zdały następnie sprawozdanie z działalności komitetu pań, opiekującego się uwięzionemi kobietami i z działalności Przytuliska dla dzieci więźniów. Ta ostatnia instytucya zawdzięcza swoje istnienie głównie p. Ruszczyńskiej.

Walne zebranie przyjęło z podziękowaniem powyższe sprawozdania do wiadomości i udzieliło ustępującemu wydziałowi absolutorym, nadto uchwaliło subwencyę 500 K na cele Przytuliska dla dzieci więźniów oraz upoważniło p. Ruszczyńską do traktowania z magistratem m. Krakowa w sprawie przyznoszenia subwencyi na utrzymanie dzieci więźniów w Przytulisku, które mieści się będzie w przyszłości w obszernej realności z ogrodem na Dębnikach (pałac Lasockich), ofiarowanej na ten cel przez gminę m. Krakowa.

Wybory dały następujący wynik: Prezesem wybrany został p. radca dworu dr Władysław Wędkiewicz, wiceprezesem p. radca dworu dr Roman Doliński, skarbnikiem adwokat p. dr Steinberg, sekretarzem p. nadradca dr Czyszczan. Do wydziału weszli pp.: Dr Franciszek Bujak, adwokaci: dr Julian Gertler, dr Leopold Caro, dr Kazimierz Smolarski, prof. dr Rosenblatt, Mieczysław Szybalski, Józef Muczkowski, Jan Hałatkiewicz, oraz panie: Helena Grottówna, M. Kiernik Radwańska, Seweryna Zaczkowa i Marya Ruszczyńska.

Kolonie wakacyjne dla uczniów krakowskich szkół średnich.

Kraków, 30 maja.

Wydział Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza przyjmie w tym roku na dwumiesięczny pobyt wakacyjny 55 uczniów do swej kolonii w Porębie Wielkiej. O miejsca te bezpłatne ubiegać się mogą uczniowie niezamożni, czyniący dobre postępy w naukach, obyczajni w szkole i poza nią, a potrzebujący wypoczynku i świeżego powietrza na wsi. Uczniowie otrzymywać będą wikt i mieszkanie, a pozostawać będą pod dozorem ustanowionego przez wydział kierownika.

Podania, wystosowane do wydziału Towarzystwa kolonii winny zawierać: 1) wykaz cenzur z I. półrocza b. r. szkolnego, 2) świadectwo ubóstwa, 3) deklaracyę ojca lub opiekuna, potwierdzającą, iż ucznia oddaje na kolonię i że odbierze go każdej chwili na swój własny koszt, gdyby tenże zadość nie uczynił obowiązującym przepisom.

Przyjęci uczniowie złożą na koszta podróży tam i z powrotem koleją i wózkiem z Mszany Dolnej do Poręby kwotę 10 K, która nadto służyć będzie na nieprzewidziane wydatki ucznia, jak pranie bielizny i naprawę obuwia.

Uczniowie podający się, zgłoszą się do uproszonych przez wydział lekarzy: pp. dra St. Jaugustyna (Sławkowska l. 12), lub drów J. Nowaczyńskiego i Z. Wachtla, na klinikę chorób wewnętrznych w sobotę dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu celem poddania się badaniu lekarskiemu.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy na ręce pp. profesorów, należących do wydziału Tow. kolonii, którzy udzielają także bliższych informacyj. Podania przyjmują: w gimnazyum św. Anny prof. Jakób Zachemski, w gimnazyum św. Jacka dyr. Stanisław Bednarski, na filii gimnazum św. Jacka prof. ks. Zygmunt Kulik, w gimnazyum III im. Sobieskiego prof. dr Karol Dawidowski, w gimnazyum IV prof. Karol Stach, w gimnazyum V prof. Józef Przybylski, w gimnazyum w Podgórzu prof. Gustaw Leśniodorski, w I szkole realnej prof. Władysław Koch, w II szkole realnej prof. Bystrzycki. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 czerwca b. r.

Smierć pod kołami automobilu.

Kraków, 30 maja.

Nie tak dawno donosiliśmy o tragicznym wypadku na warszawskiej rogatce, gdzie automobil był przyczyną śmierci jednego z obywateli w Dąbiu. Konie przestraszyły się wówczas jadącego automobilu, skoczyły z wozem do rowu, skutek zaś był wprost fatalny, bo jedna osoba, siedząca na wozie, zabiła się, druga zaś ciężko się poraniła.

Wypadek powyższy powinien chyba być dostatecznem ostrzeżeniem, by automobiliści na ulicach, gdzie panuje większy ruch, jeździli zawsze wolno, celem uniknięcia katastrofy, o którą nie trudno. — Niestety, nie wszyscy na to baczą, czego dowodem jest znowu wczorajszy podobny nieszczęśliwy wypadek w Borku Fałęckim.

I tutaj zaprzągnięte konie zlękły się przejeżdżającego automobilu, skoczyły w bok i szarpnęły tak gwałtownie wóz, że woźnica Raczek wypadł z wozu i dostał się pod koła. Wóz przejechał mu klatkę piersiową. Nieprzytomnego odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala OO. Bonifratrów, gdzie wpół godziny potem zmarł. Automobil jest własnością p. Kostrzewskiego i należy do Tow. dla popierania spółek. Towarzystwo przypomina sprawcy p. Reinera w Borku Fałęckim.

Policyi znane jest nazwisko właściciela automobilu.

Kronika.

Kraków, wtorek 30 maja.

Kalendarzyk kościelny: Feliksa, p. Anastazego i Ferd.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 40; zachód o godz. 7 m. 35; długość dnia godzin 15 min. 55.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmienne zachmurzenie, tylko chłodniej, północno-wschodnie łagodne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Intratna posada". (Występ Kazimierza Kamińskiego).

Teatr w parku Krakowskim: „Przewodnik tatrzański".

Walne zebranie delegatów Wzajemnych ubezpieczeń w sali własnej.

Koncert muzyczny na fundusz emerytalny profesorów konserwatoryum wieczór w sali prób Tow. muzycznego.

Odczyt dra Golińskiego w Tow. technicznem: „Urządzenie błoń w obrębie Wielkiego Krakowa" o godz. 7 wieczorem.

Wycieczka geologiczna Tow. Kopernika do Witkowic o g. 2 popoł.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Pierwsza wystawa niezależnych urządzona staraniem Związku powszechnego artystów malarzy i rzeźbiarzy w budynku przy placu św. Ducha, od godziny 10 rano do godziny 6 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: „Wolny strzelec".

Koncert na fundusz emerytalny profesorów konserwatoryum odbędzie się dzisiaj, we wtorek, w sali prób Towarzystwa muzycznego. Współudział przyjął dyrektor Władysław Żeleński, który wykona partyę fortepianową w prześlicznym swoim kwartecie op. 61 C-moll, nadto pp. dyr. Hock, Śliwiński, Wierzuchowski i Skarżyński, którzy wykonają kwartety Haydna i Beethovena. Bilety po koronie za krzesło do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego od godz. 12 do 1 po południu i od 5 do 6 wieczorem. W dzień koncertu sprzedawać się będzie także przy kasie po godz. 6 wieczorem.

W pałacu sztuk pięknych zebrał się dnia 26 b. m. sąd konkursowy celem wynagrodzenia projektów na plakat, przeznaczony do ogłoszeń o grudniowej Wystawie współczesnej sztuki kościelnej. Sąd konkursowy przyznał większością głosów pierwszą nagrodę w kwocie 200 K p. Janowi Bukowskiemu, drugą w kwocie 100 K p. Karolowi Maszkowskiemu.

Z wystawy „Niezależnych". Frekwencya gości, którzy zwiedzili wystawę „Niezależnych" w niedzielę i poniedziałek doszła do 250 osób. Wobec tego przeznacza komitet w dalszym ciągu obraz art.-mal. J. Zarzyckiego jako premium na bilet wstępu Nr 400. O wyniku poda komitet wiadomość w dziennikach.

Z Klubu angielskiego. Dzisiaj we wtorek odbędzie się zebranie Klubu w Grand hotelu o godz. 8 m. 30 wieczorem. W programie pogadanka na temat „The problem of Shylock".

XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Prace przygotowawcze Zjazdu znajdują się w pełnym toku. Liczba zgłoszonych referatów przekracza już pół tysiąca i pod względem obfitości materyału naukowego Zjazd nadchodzący przewyższył już wszystkie poprzednie. Wystawa farmaceutyczna, urządzona staraniem sekcyi farmaceutycznej w lokalu Ligi przemysłowej, zapowiada się bardzo dobrze; nie tylko z Galicyi ale i Królestwa Polskiego nadeszła już znaczna liczba zgłoszeń. Wystawa otwartą będzie w poniedziałek dnia 17 lipca w przeddzień Zjazdu.

Naśladowania godna ofiara. Każdy przyznać musi, że tak humanitarna i wzniosła instytucya, jak Towarzystwo ratunkowe, ze wszech miar jest godne poparcia. A jednak jest zupełnie zapomniana przez społeczeństwo, któremu w każdej chwili spieszy z usługami. To też z radością zaznaczamy fakt, że krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń z okazyi jubileuszu swego 50-letniego istnienia, ofiarowało 10.000 K na cele Towarzystwa ratunkowego. Miejmy nadzieję, że ten obywatelski czyn znajdzie licznych naśladowców, a Towarzystwo ratunkowe będzie mogło znacznie rozszerzyć swoją działalność, gdyż ciągła walka z niedostatkiem materyalnym wszelki jego rozwój tamuje. — W najbliższej przyszłości Tow. ratunkowe przystąpi do budowy własnego domu, a hojny dar, obecnie otrzymany, znacznie umożliwi Tow. ratunkowemu urzeczywistnienie swego celu. „Vivant sequentes!".

Jubileusz 25-letniej pracy. W fabryce tutek p. Bełdowskiego odbyła się w niedzielę rzadka uroczystość. Mianowicie p. Stefania Ebertowska, pracownica tej fabryki, zatrudniona w niej od samego założenia bez przerwy przez lat 25, święciła swój jubileusz pracy. — W uroczystości wziął udział cały personal fabryczny. Po mszy zebrali się uczestnicy w pięknie ozdobionej sali fabrycznej, gdzie się uroczystość odbyła. Chór dziewcząt odśpiewał kilka okolicznościowych pieśni, poczem p. Bełdowski przemówił w serdecznych słowach do jubilatki i wręczył jej w upominku książeczkę Kasy oszczędności na znaczniejszą kwotę. Po życzeniach, złożonych imieniem koleżanek i kolegów, podziękowała serdecznie jubilatka za te objawy życzliwości. P. Bełdowski urządził później przyjęcie z tej okazyi dla personalu fabrycznego i zaproszonych gości.

Sekcya pedologiczna „Ogniska nauczycielskiego" odbyła posiedzenie dnia 26 b. m. Przewodniczący dr Henryk Kanarek przedstawił dotychczasowy rozwój sekcyi. Liczy ona obecnie przeszło 120 członków nietylko z pomiędzy nauczycielstwa szkół ludowych, ale także szkół średnich i osób, poza szkolnictwem stojących. Z początkiem czerwca b. r. otwartą zostanie czytelnia i biblioteka, zaopatrzona w pisma i dzieła z dziedziny nowoczesnej pedagogiki i psychologii. W październiku organizuje sekcya kurs pedologiczny z 16 wykładów — prelegentem będzie p. J. Wł. Dawid. Do komisyi kontrolującej wybrano: pp. Aronsona, Orszulskiego, i Szadę. Referat o „Szkole życia" Decroly'ego wygłosiła p. Zofia Szybalska. Przedstawiła w nim metodę i plan nauczania nowy, stworzony przez założyciela tej szkoły brukselskiej i znaczenie jej dla życia. Poczem toczyła się dyskusya na temat braków naszego szkolnictwa.

Sekcya dla spraw seminaryów nauczycielskich przy krakowskiem Kole Tow. nauczycieli szkół wyższych odbyła 26 b. m. posiedzenie, na którem p. Marya Teisseyre wygłosiła referat na temat: „Spostrzeżenia w sprawie udzielania nauki metodyki w semin. naucz." Referentka podniosła, że wskutek wadliwego ustroju obecnych seminaryów ukończeni kandydaci nauczycielscy nie są dostatecznie praktycznie przygotowani do przyszłego zawodu. Szereg zmian na tem polu jest wprost konieczny. W ożywionej dyskusyi zabierali głos: radca Kołczykiewicz, inspektor Dobrzański, dyr. Münnichowa, prof. Zaleski i Mikulski, a wszyscy zgodnie podnosili wady obecnego ustroju seminaryów na punkcie praktycznego kształcenia kandydatów nauczycielskich, domagając się rozszerzenia studyów seminarzyckich przynajmniej o rok, odpowiedniego rozkładu przedmiotów pedagogiki, odpowiedniego doboru sił nauczycielskich do seminaryów i powierzenia nauki pedagogiki, dydaktyki oraz metodyki i kierownictwa ćwiczeniami praktycznemi wytrawnym siłom pedagogicznym, a nie przygodnym, jak się to dotąd dzieje. Przy końcu posiedzenia prof. Zaleski postawił wniosek, przyjęty przez obecnych, by sekcya zajęła się sprawą zwołania zjazdu nauczycieli galicyjskich seminaryów celem omówienia spraw tychże zakładów. Wprowadzeniem tej myśli w czyn zajmie się komisya złożona sekcyi, w skład której weszli: radca Kołczykiewicz, pani M. Teisseyre, prof. Zaleski i Mikulski.

Półkolonie w Parku Jordana. Wysyłanie dzieci do półkolonij w parku Jordana rozpocznie się z dniem 1 czerwca, t. j. we czwartek. Punkt zborny: Rynek główny, przystanek tramwajowy, godzina 8 rano.

Rozkaz sokoli. Naczelnik Sokoła nadsyła nam następujący komunikat: Z powodu Zlotu doraźnego I okręgu wzywa się wszystkich druhów ćwiczących do pilnego uczęszczania na ćwiczenia, które odbywają się obecnie codziennie od godziny 7—9 wieczorem.

Cech rzeźników donosi nam: W myśl rozporządzenia namiestnictwa o uregulowaniu spoczynku niedzielnego w przemyśle rzeźnickim i masarskim będą od 1 czerwca do 31 sierpnia jatki ze sprzedażą mięsa, oraz sklepy ze sprzedażą wędlin i wyrobów masarskich w niedziele otwarte i sprzedaż odbywać się będzie do 9 godziny rano.

Mianowania w armii. Z Wiednia telegrafują: Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Feldmarszałek porucznik Jan Terkulin, komendant fortecy w Przemyślu, został na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku; przy tej sposobności otrzymał godność tajnego radcy. Feldmarszałek porucznik Herman Colard, komendant 24 dywizyi piechoty, został zamianowany komendantem fortecznym w Przemyślu. Generał-major Alpar Rassay, komendant 55 brygady piechoty, został komendantem 55 dywizyi piechoty. Generał-major Jan Fabrizii, komendant 26 brygady piechoty obrony krajowej, został zamianowany komendantem 45 dywizyi piechoty obrony krajowej w Przemyślu.

Czteromilionowe długi impresaria karzełków. Nie małą sensacyę wywołało w Berlinie bankructwo niejakiego Rostina recte Rotbergera, który był impresaryem karzełków pod firmą „Sport". Okazało się bowiem, że pasywa tego przedsiębiorstwa wynoszą 4 miliony marek. — Ponieważ Rostin także względem swoich „artystów" nie dotrzymał zobowiązań, artyści ci, z których najwyższy mierzy zaledwie 1·25 metra, urządzili zbiorową demonstracyę przed kancelaryą „Sportu". Gdy Rostina aresztowano, znaleziono przy nim tylko 40 marek.

Pożar w Conney-Island. Telegram z Nowego Jorku donosi: Jak wiadomo, w znanym parku rozrywkowym na Conney Island powstał gwałtowny pożar, który rozszerzył się z taką szybkością, że zniszczył prawie wszystkie budynki. Ogień powstał w budynku zwanym „krainą marzeń", którego wieża jest od strony morza zdaleka widzialna i zwiastuje bliskość portu nowojorskiego. Pastwą płomieni padło dużo hoteli i budynków rozrywkowych, co prawda zbudowanych z drzewa i papy. Straż ogniowa była bezsilna, brakło bowiem wody. Płomienie zatrzymały się dopiero na brzegu morskim. Dzięki temu, że pożar powstał późną nocą, nikt z ludzi nie poniósł szwanku, budynki bowiem były puste. Policya rozporządziła, ażeby w zwierzyńcu zastrzelono wszystkie dzikie zwierzęta, w razie gdyby klatek z niemi nie można było przenieść w bezpieczne miejsce. Jednakże wszystkie zwierzęta zginęły w płomieniach z wyjątkiem młodego lwa, którego wyprowadził jednoręki poskramiacz. Zginęło 80 zwierząt. Znajdowało się między niemi pięć lisów, znakomicie wytresowanych, z których każdy był oszacowany na 10.000 dolarów (50.000 kor.). Piękny lew „Sułtan", który wymknął się z klatki, zginął pod strzałami rewolwerów policyi i pod razami toporów strażackich. Krąży wersya, jakoby 146 zwierząt częścią zginęło w płomieniach, częścią zostało zastrzelonych. Szkodę oszacowano na 15 milionów koron.

Ludożerstwo w Tunisie. Dzienniki paryskie donoszą z Tunisu: Pewien stary marabut (derwisz), zajmujący się znachorstwem, poradził rodzinie chorego krajowca, ażeby choremu dały do spożycia mięso ludzkie. Rodzina ta porwała dziecko z innego plemienia, zabiła je, a mięsem jego żywiła pacyenta. Gubernator wdrożył surowe śledztwo.

Zmarli:

Paulina z Roszkowskich Bilewska, przeżywszy lat 81, zmarła w Krakowie dnia 27 b. m.

Z Warszawy.

Warszawa, 30 maja.

Niezwykła zbrodnia. W niedzielę, jak donieśliśmy, aresztowano na Nowym Świecie 19-letniego malarza, Szobińskiego, który z rewolweru strzelił do siadającego do dorożki pułkownika Mielnikowa. Szobiński zeznał, że w piątek ubiegły zamordował na Woli Apolonię Kalecińską. Szobiński robi wrażenie człowieka nerwowo chorego. Twierdzi mianowicie, że morderstwo popełnił dlatego, że Kalecińska stanowczo odmówiła mu wydania rewolweru męża i pozwolenia na broń, którą chciał posiadać dla odebrania sobie życia (?). W przystępie furyi, jak twierdzi Szopiński, zamordował Kalecińską tłuczkiem od moździerza. Dokonawszy zbrodni, zabrał rewolwer swego wuja i uciekł do Warszawy. Tutaj zastawił swój płaszcz w jednym z lombardów, a za otrzymane tą drogą pieniądze zamieszkał w pokojach umeblowanych.

Po dokonanej zbrodni Szopińskiego ogarnęła mania prześladowcza. Na widok jakiegokolwiek munduru ogarniał go strach, gdyż zdawało mu się, że go chcą aresztować. Ten właśnie strach, który ogarnął Szopińskiego, był przyczyną, że strzelał do pułkownika Mielnikowa.

Katastrofa na Wiśle. W niedzielę po południu w pobliżu Kępy Potockiej na Wiśle zaszła katastrofa, która pociągnęła za sobą dwie ofiary. — Szczegóły są następujące:

O godz. 3 po południu z przystani Tow. wioślarskiego w Warszawie pod sterem p. Kazimierza Fronczaka wyruszyła spacerowa o czterech płytkich wiosłach łódź „Miła". Do wioseł zasiedli pp. Ryczywolski i Zitowski, zaś jako uczestnicy wycieczki członkowie Tow. wioślarskiego 40-letni Włodzimierz Makowski, pomocnik rejenta i 38-letni Wacław Piotrowski, właściciel fabryki sztucznych wieńców, obaj dobrzy pływacy. Koło Kępy Potockiej wymijały łódź „Miłą" dwa parowe statki, płynące z dużą szybkością. Wytworzona przez statki silna fala zalała łódź z jej załogą.

Sternik wypadł, ale nie stracił przytomności i dopłynął do brzegu, wioślarze zdołali się utrzymać w wodzie, póki ich pomoc, wysłana z kępy, nie wyratowała, — natomiast Makowski i Piotrowski, wpadłszy do wody, stracili widocznie przytomność; mimo umiejętności pływania poszli na dno. Poszukiwania za nimi okazały się bezowocne. Utopiony Piotrowski był kawalerem, Makowski zaś pozostawił żonę i córkę.

Katedra maryawicka. Z Płocka donoszą: W sobotę odbyła się tu niezwykła uroczystość maryawicka. W dniu tym bowiem został poświęcony kamień węgielny pod pierwszą katedrę maryawicką. Na tę uroczystość przybyły kompanie ze wszystkich stron Polski i Litwy. Z Warszawy przybyli maryawici na dwóch statkach.

Uroczystość wypadła wspaniale. Przy pięknej pogodzie nabożeństwo odprawiono pod otwartem niebem na fundamentach kościoła przy udziale całego duchowieństwa maryawickiego i ludu. Aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał pierwszy biskup maryawicki Jan Marya Michał Kowalski w asystencyi dwóch biskupów pomocniczych, Romana Jakóba Maryi Próchniewskiego i Leona Maryi Andrzeja Gołębiowskiego.

Podczas nabożeństwa i uroczystej procesyi grały naprzemian dwie orkiestry maryawickie.

Straszna śmierć. W Zawierciu, w fabryce Sambora i Krawczyka 22 b. m. przy reparacyi pasa transmisyjnego porwany został Stanisław Wieczorek lat 21. Gdy trzymał pas rymarzowi do zeszywania, pas się posunął na szajbę, porywając Wieczorka. Nieszczęśliwy został poszarpany tak, że mu wnętrzności wyszły, a mózg na dach się dostał. Ciało trzeba było zszywać i dopiero do trumny włożyć.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 29 maja.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Robert Vleck z Czerwonego Kościelca (Czechy), dr Aleksander Herbst, dr Jan Kunstmann z Łańcuta, dr Władysław Szaynowski z Rohatyna dr Władysław Dąbrowski z Niska, prof Piotr Kosińsk z Nowego Sącza, Henryk Priebé, Edward Wyleżych, Wawrzyniec Scherlag ze Lwowa, Wojciech Rucki z Krosna, Rajmund Billy, Elżbieta Kitschmann z córką, Zygmunt Steiner, Artur Pietz, N. Altaras z Wiednia, Berta Kresch z Liska, Jan Maczuga, Jan Tepper z Rzeszowa, Maryan Łączkiewicz z Mielca, Jan Budzyn z Zakliczyna, Emila Lisiecka z Będzina, Karol Twardzik z Bielska, Gustaw Różecki z Warszawy, Arnold Romianicz z Przemyśla, Michał Fabiszewski z Hruszowa, Piotr Kozłowski z rodziną z Suchej, inż. Edmund Kobert z Londynu, inż. S. Rhodes z Berlina, Antoni Woroniecki z Warszawy, Władysław Sikorski z Mościsk, Wiktor Dudek z Jaworzna, Wiktor Klatta ze Słucka.

HOTEL KRAKOWSKI: Józef Koczwara z Kielc (Król. Pols.), Dr Jerzy Pawejko ze Lwowa, Antoni Świdziński z Łazisk (Król. Pol.), Bronisław Chodkiewicz z żoną z Warszawy, Natalia Doerflerowa z Bochni, Aleksander Sadowski z Borzęcina, dr Jan Penot z Karwina (Król. Pol.), Jadwiga Radziejowska z Petersburga, Aleksandra Baranowska z Horyszowa (Król. Pol.), Jozef Prokop z Nowego Sącza, Stanisław Peszkowski, Juliusz Łobos ze Lwowa, Tytus Faszczewski, Wacław Pilasz z Czerniowiec, Michał Szyrajew z Nowego Sącza, Stefania Waszczyńska z Radomia. Robert Knothe z żoną z Gosshowic (Król. Pol.), Maryan Wiszyło z Kołomyi, Franciszek Tarczyński z Łodzi, Stanisław Majewski z Warszawy, Irena Gajewska z Częstochowy, Józef Hojecki z Tarnowa, Stefan Wymagała z żoną i z dziećmi z Warszawy.

HOTEL SASKI: Hr. E. Dzieduszycki, Hr. W. Dzieduszycki ze Lwowa, J. Eks. D. Abrahamowicz, K. Lasłowski, L. Syroczyński, Hr. M. Dzieduszycka ze Lwowa. Hr. J. Bobrowski z Boguniowic, K. Promieński z Tarnopola, L. Cieński, J. Eks. M. Bobrzyński. M. Schultis ze Lwowa, H. Mierzyński z Dubrowicza, L. Chrząszcz z Groboszyc, Hr. M. Mieroszewska z Królestwa Polskiego, Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 maja. Losy, a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 289·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-pro. 273·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 289·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 250·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 124·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 33·75. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 504·—. Clary 40 złr. m. k. 155·—. Palffy 40 złr. 81·50. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 69·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 46·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 75·—. Salma 40 złr. m. 258·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 24·30. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 249·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 505·—.

Berlin, 29 maja. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż, 29 maja. Renta 3-prc. 95·92. Mąka 35·95.

Frankfurt, 29 maja. Austr. kred. 201·—. Koleje państwowe 159·—. Disconto 188·75. Laura —·—.

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 29 maja. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.) Akcye: Austr. Zakł. kred. 642 50, węg. Zakł. kred. 812 —, Anglobanku 319 25, Unionbanku 615 —, Länderbanku 528 75, Bankverein 538 5., Bodencredit 16 65, Galic. Banku hipotecznego 698 —, Kolei państwowych 752 25, kolei południowej 113 —, kolei północnej 52 04, kolei Czerniowieckiej 52 20, Alpiny 803 50, Rima Muranyi 665 60, Praskiego Tow. żelaznego — —, Fabryki broni 768 —, Akcye tureckie tyt. 320 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 750 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 92 25, Austr. renta koron. 92 20, Węgier. renta koron 91 10, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 20, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4½% Listy Banku hip. 99 35, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 93 80, 4½% Listy Banku kraj. 99 85, 4% Gal. Obl. propin. 93 40, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 65 4% Pożyczki m. Lwowa 93 65, Losy tureckie 249 25, Marki 117 58, Ruble 254 —, Rosyj. pożyczka 104 —, Akcye praskiego banku kredyt. 104 —, 4% pożyczka m. Krakowa 91 40, Galicyjski bank kredytowy ziemski 4½% 624 —.

Usposobienie: stałe, nafta bausta.

Berlin, 29 maja. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 201·50; Austr. kolej państw. —·—; Disconto 187·75; Tow. handlowe 166·37; Warszawsko-wiedeńskie 221·75; Losy tureckie 177·—; włoskie —·—; Noty austr. 85·20; Wiedeń krótki 851·25; Noty rosyjskie 216·45; Nowy Jork —·—; 4½ polsk. listy zastawne 94·60; Ameryk. noty 419·75; 3% pruskie konsole 84·—; Lombardy 18·25; Reichsbank 142·75; Packetfahrt 135·75; Warszawa krótkie —·—.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.